Nr. 157

Kraków, wtorek 14 lipca 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-98
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowe w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.676

„Centralna figurka“

Na nic się nie zda „poprawianie“ historji. Odwrotnie, historja „poprawia“ **blagi samochwałów.** Przed sądem historji nie ostaną się tytuły sobie samemu nadawane.

Mimowoli myśl ta ciśnie się do głowy po przeczytaniu depesz z Londynu o olbrzymiej i jednomyślnej manifestacji pokojowej, która się tam odbyła w ostatnią sobotę.

W Anglji — jak wiadomo — niema i nigdy nie było żadnej **„centralnej figury“**, natomiast panuje tam rozwielmożnione **„partyjnictwo“** i rządzi najzupełniejsza **„sejmokracja“**. Nigdzie w Europie **sprzeczności klasowe** nie są bardziej pogłębione. W tem państwie niema i nie było nigdy żadnej **„legji mocarstwowej“**, mimo to jednak — jak się zdaje — Anglja jest **mocarstwem**, i to — jak głosi opinja świata — bardzo potężnem, pierwszorzędnem, w Europie podobno najpotężniejszem.

Otóż wszystkie trzy partje tego kraju — **socjaliści, konserwatyści i liberali** — urządziły w ubiegłą sobotę w stolicy **wspólną** manifestację za utrzymaniem pokoju. Do wielotysięcznych mas w największej sali Londynu przemawiali kolejno z tejsamej trybuny **MacDonald, Baldwin** i **Lloyd George**, wszyscy trzej przeciw wojnie. **Cały naród** angielski przez usta tych trzech przywódców partyjnych wypowiedział swą **zgodną wolę** utrzymania pokoju w świecie.

Bez **Brześcia**, bez **brzeskich wyborów**, bez szkalowania **„partyjnictwa“**, bez nagonki na **„sejmokrację“**, bez **„centralnej figury“** — ten **naród „partyjników“ zjednoczył się** w obronie **interesu ogólno-narodowego**, w obronie **cywilizacji świata.**

Niepodobna wyobrazić sobie jaskrawszego **kontrastu** z tym obrazem, jak obraz **Polski pomajowej.** Czy byłby u nas do pomyślenia podobny widok **Piłsudskiego** z **Daszyńskim, Dmowskim, Korfantym i Witosem?**

Kto sam siebie zamianował **„centralną figurą“** — taksamo, jak sam siebie zamianował **„marszałkiem“** — ten ani obrzydliwą **koprolalją**, ani **„poprawkami historycznemi“**, ani **Brześciem**, ani hołotą zwerbowaną do **„legji mocarstwowej“**, ani pretorjanami... nie zdoła zjednoczyć narodu, ani z państwa zrobić mocarstwa.

Toteż taka „centralna figura“ figurować będzie w historji jako „centralna figurka“.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział IV karny. Dnia 11 lipca 1931 r. Sygn. IV Pr. 78/31. Sąd Okręgowy, Wydział IV karny w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. proc. karn. zarządzoną przez Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie dnia 6 lipca 1931 r., a wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 6 lipca 1931 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód“ Nr. 15 z daty 7 lipca 1931 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 6 pod tytułem **„OD WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH WILEŃSKIEGO WIĘZIENIA ŁUKISZEK“** od słów „dnia 4 lipca“ do słów „o pomoc“, albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku obrazy czci z §§ 488, 491, 493 u. k. i art. V ustawy z 17 grudnia 1862 r. Nr. 8 Dzup. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód“ i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr., wiceprezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Piątkowski wr.

— o0o —

Pogrom szkolnictwa

130 PROFESORÓW I 500 NAUCZYCIELI USUNIĘTYCH W KURATORJUM KRAKOWSKIEM

PRZESUNIĘCIA W KURATORJUM

Jak się dowiadujemy, w dowód zasług, jakie położył około rozwoju kuratorjum szkolnego krakowskiego naczelnik wydziału prezydjalnego tj. zastępca Kuratora **dr. Ziemnowicz został przeniesiony do Kuratorjum ok. szkolnego we Lwowie, na stanowisko wizytatora.** P. Ziemnowicz wyjeżdża na razie na dwa miesiące do Ameryki, poczem obejmie swe nowe stanowisko we Lwowie. Po p. Ziemnowiczu **objął obowiązki naczelnika wydziału prezydjalnego wizytator Kiedryński.**

Wizytatorzy pp. **Wajdowicz i Bzowski przechodzą na emeryturę.**

Wizytatorem szkolnictwa średniego w okr. krakowskim z dniem 1 maja jeszcze (na podstawie „Dziennika urzędowego“) **mianowany został p. dr. Stefan Wojciechowski z okręgu lubelskiego.** W Jabłecznej pełnił on dotąd funkcje kierownika preparandy nauczycielskiej (seminarjum). Podobno **p. Wojciechowski na razie od września, aby się zapoznać z administracją i pedagogiczną stroną szkolnictwa średniego obejmie kierownictwo państwowego gimnazjum w Podgórzu.** Dr. Wojciechowski był kiedyś księdzem i katechetą w Krakowie. Nazywał się Brydak.

Wreszcie **stanowisko naczelnika szkolnictwa powszechnego objął p. Kabaciński z lubelskiego. Kończył on trzyletnie seminarjum nauczycielskie rosyjskie.**

REDUKCJE

W okręgu szkolnym krakowskim **usuniętych będzie 130 nauczycieli szkół średnich, a poza tem 115 etatów będzie zniesionych. W szkolnictwie powszechnem 500 nauczycieli będzie zwolnionych i 500 etatów zniesionych. W szkołach** powszechnych **zniesione będą wyższe klasy.** Tam gdzie są 4-ro klasówki, utrzymane będą 3 klasówki, z 7 klasówek zaś stworzone będą 6-cio klasówki i 4-ro klasówki. Tak więc najwięcej ucierpią szkoły powszechne zwlaszcza po wsiach i miasteczkach.

Sprawa lekarzy w ten sposób się przedstawia, że **będą oni w znacznej liczbie zredukowani,** a ci co zostaną otrzymają 6 godzin tygodniowo, jako kontraktowi. Dentyści będą usunięci. Rozporządzenie w tej sprawie już jest przygotowane. Z chwilą zredukowania lekarzy szkolnych będzie musiał rząd wypłacać im emerytury, gdyż wielki ich procent był już na etacie.

NIESŁYCHANE

Jak wiadomo, taksy administracyjne, które składali rodzice za swe dzieci ostatnio podwyższono do 150 zł. rocznie. Z tej kwoty rząd zabierał 95 zł. a 55 zostawiano dyrekcji szkoły średniej na pokrycie wydatków administracyjnych. W ostatnim roku dyrektor z tych pieniędzy musiał opłacać sekretarza. Obecnie **wizytator szkolny, który będzie wizytował zakład będzie pobierał djety od danego zakładu z tychże taks administracyjnych.** Prócz tego **w razie pójścia na emeryturę tercjana, następcę jego ma opłacać również dyrektor.** Tak więc **etatowe stanowiska służby szkolnej znikną. Na powyższe fakty komentarzy chyba nie potrzeba.**

—o—

Zamiast ogni na granicy...

Sanacyjna „Legja mocarstwowa“ przygotowywała na noc z 11 na 12 bm. manifestacje na granicy polsko-niemieckiej w Uzdowie.

Wobec braku odpowiedniej ilości członków „Legja“ od kilku dni angażowała do udziału w manifestacjach bezrobotną młodzież, chłopców z przytułków i szół zawodowych, którym kazano zwalniać się, a następnie ćwiczono ich przez kilka dni.

Z Warszawy miały ruszyć 4 kompanje. Kazano chłopcom, w ciągu 8 dni, zwalniać się z pracy, chodzić na zbiórki, trwające po 3—4 godz. Chłopcy tracili zarobek, a prócz tego musieli za własne pieniądze kupować różne rzeczy, potrzebne do ekwipunku.

W sobotę, gdy owe 4 kompanje zebrały się pod Cytadelą, zakomunikowano 200 chłopcom, że nie pojadą. Gdy ci oświadczyli, że niepotrzebne porobili wydatki i zapytali, kto im to zwróci, jeden z dygnitarzy „Legji“, porucznik 21 p. p. **Parlewicz,** krzyknął:

„Bić tych komunistów!“,

poczem dał **kompanji „Legji“, przybyłej z Krakowa, rozkaz bicia członków „Legu“ warszawskiej.**

W rezultacie **wielu młodych chłopców zostało pobitych i poranionych.**

M. in. bili: 1) **Marjan Wolski, oficer** w rezerwie, **komendant** „Legji“ na Warszawę, 2) **porucznik 21 p. p. Parlewicz, 3) sierżant Soroka** (student Politechniki Warszawskiej), 4) **sierżant Zawadzki.**

Gdy inne kompanje warszawskie zobaczyły, że biją ich towarzyszów, chciały złożyć broń. Wówczas otoczono je wojskiem.

Kilku uciekających chłopców odprowadzono do komisarjatu na dworcu gdańskim, skąd jednak wkrótce ich wypuszczono.

Pobito również „strzelców“ z dzielnicy Chłodnej, którzy chcieli stanąć w obronie napadających.

Proces brzeski we Lwowie

Ostatnio bawił we Lwowie sędzia **Demant,** znany z prowadzenia śledztwa w sprawie więźniów brzeskich. Oficjalnie pobyt sędziego Demanta we Lwowie miał być związany z likwidacją akcji komunistycznej na terenie Małopolski Wschodniej i Wołynia, sędzia Demant bowiem ma przydzielone sprawy komunistyczne. Jednakowoż, mimo takiego tłumaczenia, pojawiła się również wersja, iż pobyt sędziego Demanta we Lwowie wiąże się ze sprawą brzeską.

Otóż, — według tej **wersji,** — na **wniosek** prokuratora przy Sądzie Najwyższym sprawy b. więźniów brzeskich, dotychczas zalegające po różnych sądach, **zostałyby połączone w jeden proces, który właśnie miałby odbyć się we Lwowie.** W tym wypadku, gdyby **proces** odbywał się przed lwowskim **sądem okręgowym,** zniknęłyby trudności językowe w stosunku do posłów ukraińskich, którzy byli w Brześciu uwięzieni, — na terenie bowiem województwa lwowskiego przysługuje im prawo obrony w języku ukraińskim.

W procesie brzeskim przewodniczyłby nowy prezes sądu okręgowego p. **Kaduszkiewicz,** który został ostatnio przeniesiony z Wilna do Lwowa.

Wersja ta utrzymuje się i zdaniem kół politycznych nie jest pozbawiona cech prawdopodobieństwa.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Rozruchy bezrobotnych w Chełmnie

JEDEN ZABITY — JEDENASTU RANNYCH — DWUDZIESTU ARESZTOWANYCH

W Chełmnie na Pomorzu w ubiegły piątek o godz. 5-tej popołudniu przed magistratem zebrał się tłum bezrobotnych, domagając się pracy i wypłaty zaległych zasiłków.

W pewnej chwili tłum zaatakował magistrat, obrzucając go kamieniami. Wezwania policji do rozejścia się pozostały bez skutku. Tłum zaatakował policję i zaczął rabować sklepy. Na policję spadł grad kamieni, przyczem ciężkie obrażenia odnieśli komendant powiatowy oraz kilku posterunkowych.

Sytuacja z każdą chwilą stawała się coraz bardziej groźną, wobec tego **policja użyła gazów łzawiących**, oraz **broni palnej**. Jeden z demonstrantów, Bolesław Radziejowski, został **zabity, pięciu innych ciężko rannych, sześciu zaś lekko**.

Mimo salwy tłum nie rozpraszał się, lecz atakował w dalszym ciągu policję, oraz rabował sklepy, wobec czego policja chełmińska zwróciła się o posiłki policyjne do Torunia i Chełmży, skąd przybyło wkrótce kilka oddziałów policyjnych.

Dopiero około godz. 10 wieczorem tłum został rozproszony. Czternastu agitatorów zostało aresztowanych i przewiezionych do więzienia w Toruniu.

Dziś w Chełmnie panuje zupełny spokój. Kilkanaście rozbitych wczoraj sklepów ma okna zasłonięte deskami. Z polecenia władz aresztowano jeszcze w dniu dzisiejszym 6 osób, jako podejrzanych o podżeganie tłumu do wystąpień podczas wczorajszych zajść.

Dodać należy, że od dłuższego czasu panuje w Chełmnie wielkie podniecenie, którego tłem jest bezrobocie.

Od szeregu miesięcy wielka fabryka „Unia" oraz inne zakłady stoją. Większość robotników fabrycznych jest bez pracy.

Większość bezrobotnych, po upływie 5 miesięcy, nie pobiera już zasiłków. Żyli oni z tak zw. prac doraźnych, które obowiązane są dla bezrobotnych organizować samorządy. Na prace te ostatnio zabrakło funduszów.

Pacyfikator-„miłośnik"

Powszechnie uznają, że przeniesienie p. Nakoniecznikowa z województwa lwowskiego do Warszawy wywołane zostało koniecznością usunięcia administratora, odpowiedzialnego za „pacyfikację" Małopolski Wschodniej — wobec tego, że metody tej pacyfikacji wywołały i zagranicą wrażenie fatalne i że sprawa ta znajdzie się przed forum Ligi Narodów.

W tych warunkach i wyjazd byłego wojewody powinien był odbyć się cicho, bez żadnych czołobitności i ostentacji.

Tymczasem oficjalna „Gazeta Lwowska" uznała za właściwe pożegnać p. Nakoniecznikowa następującym panegirykiem:

„Dr. Nakoniecznikow-Klukowski pokochał naszą wschodnią połać kraju gorąco. Z uczuciem tem nie krył się nigdy; przeciwnie — **podkreślał je często i silnie**, stwierdzając równocześnie całem swojem postępowaniem, że mówi prawdę. Pokochał Wschodnie Kresy **i zrozumiał ich potrzeby: wyczuł braki** i zalety; **ogromną wartość**, jaką dla państwa przedstawiają i **niedociągnięcia, które należałoby wyrównać**"...

Ocenę tego panegiryku pozostawiamy naszym czytelnikom.

Rewizja emerytur

W myśl znowelizowanej w r. b. ustawy emerytalnej funkcjonarjuszów państwowych — ministerjum skarbu poleciło izbom skarbowym przeprowadzić rewizję uchwał komisyj weryfikacyjnych, które zaliczały lata służby zawodowej do wysługi emerytalnej, celem zmniejszenia uposażeń emerytalnych, zbyt hojnie obliczonych.

Rewizja ta dotknie przeważnie wyższych urzędników, sędziów, profesorów i działaczów społecznych.

Sprawa polega na tem, że na posady do sądownictwa przeszła znaczna liczba adwoktów, którym do wysługi emerytalnej zostały zaliczone lata przedwojennej praktyki adwokackiej. Wielu wyższym urzędnikom zostały zaliczone lata ich pracy zawodowej, jako byłym kierownikom instytucyj społecznych, przemysłowych i finansowych. Również na posady rządowe dostało się wielu ziemian i rolników, którym do wysługi emerytalnej zaweryfikowane zostały lata pracy zawodowej we własnych majątkach i w organizacjach rolniczych. W ten sposób wytworzyli się emeryci, którzy, przesłużywszy kilka lat państwu polskiemu, otrzymują pełne zabezpieczenie za okres 35-letni.

Rewizja postanowień komisyj weryfikacyjnych polegać będzie na tem, że służba zawodowa przedwojenna będzie zaliczana w stosunku roku za rok służby polskiej i prawo to obowiązuje wstecz.

Z sanacyjnej „twórczości" na Śląsku

Czytamy w „Polonii":

Gdy mieli pieniądze, nie było im rady. Przemyśliwali tylko nad tem, jakby je wydać. Szczególnie też p. Grażyński chciał Śląsk obdarzyć wszelkiemi zdobyczami kultury. Między innemi chciał nas nauczyć śpiewać, grać, muzykować i za wielkie pieniądze założył konserwatorjum muzyczne w Katowicach.

Ile tam grosza naszego zmarnowano! A wszystko w imię rzekomego krzewienia kultury.

Obecnie cienko śpiewamy. Trzeba się zabrać do likwidowania tych pomników sławy. Poziom konserwatorjum muzycznego, ufundowanego przez p. Grażyńskiego, jest poniżej krytyki.

W dniac 4, 5 i 6 lutego bawił w Katowicach wizytator ministerstwa oświaty dr. Mykieta, który badał dokładnie wartość i poziom artystyczny i naukowy konserwatorjum i złożył p. Grażyńskiemu raport z lustracji. Dowiedział się z tego raportu p. Grażyński, że konserwatorjum stoi poniżej krytyki. Dotychczas jednak p. Grażyński konsekwencji z tego raportu nie wyciągnął. Jego konserwatorjum nie ma prawa egzaminowania uczniów i ci dla składania egzaminów muszą jeździć do Warszawy, Poznania lub Lwowa. W konserwatorjum katowickiem bowiem pełne kwalifikacje posiadają tylko pp.: Frieman, Romaniszyn, Centner, Kulczycki, który prowadzi szkołę dla kapelmistrzów wojskowych, dr. Mitscha i dr. Sobolewski. Inni nauczyciele są bez kwalifikacyj.

Znaleźli u nas przytułek, bo mieli dobrych przyjaciół i protekcję.

W konserwatorjum p. Grażyńskiego dzieją się też kawały. Zaangażowano np. zdolnego wprawdzie, ale starego już fechtmistrza Linemana z Krakowa, z pensją 700 złotych miesięcznie, który uczniów miał uczyć fechtunku. Jest to jedyne konserwatorjum w świecie, które i fechtunków uczy. Ale nas na wszystko przecież stać! Dla uczenia fechtunków zakupiono kilkadziesiąt rapirów. Rychło okazało się, że cały pomysł fechtunkowy był niedorzeczny, Linemana spłacono, a rapiry podarowano klubom fechtunkowym.

Kapitalniejszy jest kawał ze specjalnym nauczycielem wdechu i wydechu. Zaangażowano go z gażą miesięczną 700 złotych.

Jaka była czynność tego specjalisty od wdechu i wydechu? — Specjalista ów badał serce, płuca, wdech i wydech uczenic.

Urząd wojewódzki i sejm śląski wyznaczają dla uczącej się młodzieży stypendja, oczywiście dla młodzieży śląskiej. W konserwatorjum korzystała ze stypendjum, wynoszącego 300 złotych miesięcznie, p. Reiterówna, córka właściciela dóbr z pod Brzeżan, we Wschodniej Małopolsce, oraz niejaka p. Miniewska ze Lwowa, rzekoma córka pułkownika Miniewskiego, powstańca z 1863 roku. Faktem jest zaś, że pułkownik Miniewski był bezdzietnym i nigdy córki nie miał. Oprócz tych dwóch panienek korzystał jeszcze ze stypendjum niejaki Ładyński, syn właściciela dóbr Markowce, pod Stanisławowem. Każdy z tych stypendzistów brał po 300 złotych miesięcznie.

Albo taki kawał. Zaangażowano jako nauczycielkę śpiewu p. Zofję Kozłowską z konserwatorjum lwowskiego, za miesięczną gażą 900 złotych. Pani ta wcale w Katowicach nie mieszkała, lecz dojeżdżała sobie ze Lwowa. Za każdy przyjazd płacono jej oprócz pensji po 200 złotych. Bywało, że ta pani całemi miesiącami na lekcje do Katowic nie przyjeżdżała, a w udzielaniu lekcji zastępowała ją asystentka p. Gajekowa. Sprawą p. Kozłowskiej zajął się Urząd Kontroli Państwa. Teraz nareszcie rozwiązano kontrakt z p. Kozłowską.

Tych kilka przykładów „radosnej twórczości" najlepiej ilustrują przyczyny, dla których skarb nie ma pieniędzy na najpilniejsze potrzeby.

Z tego wynika tylko jeden wniosek. — Trzeba zburzyć te pomniki **sławy** sanacyjnej i skończyć z marnotrawieniem **grosza publicznego**.

Nieprzyjęty „Krzyż niepodległości"

Do Komitetu „Krzyża i Medalu Niepodległości".

Przyznanego mi Krzyża niepodległości z mieczami przyjąć nie mogę, gdyż nie mam nic wspólnego ze sprawcami Brześcia i ich „ideologją".

Dr. Julja Sokolska,
b. czł. Oddziału Wywiadowczego
I Brygady Leg. Pol.

Lwów, dnia 11 lipca 1931.

Biskup śledzony przez policję

Niedawno *ks. biskup Łukomski* wyjechał prywatnie do jednej z najbiedniejszych parafji *w puszczy Kurpiowskiej*. Ponieważ była to niedziela, więc po nieszporach ks. biskup wyszedłszy z kościoła omawiał z parafjanami potrzeby ich biednego drewnianego kościółka, udzielał rad i wskazówek, dotyczących ich życia religijnego i potrzeb parafjalnych itp.

Po pewnym czasie policja wszczęła dochodzenia, kiedy ks. biskup przyjechał, poco przybył, jak długo bawił, o czem z parafjanami rozmawiał, co do nich mówił itd.

Przedsiębiorcy autobusowi u premjera

W sobotę premjer Prystor przyjął prezesa związku przedsiębiorców autobusowych. W czasie konferencji omawiano ulgi, których domagają się przedsiębiorcy autobusowi. Chodzi tu mianowicie o zmniejszenie wyznaczonego przez przepisy wykonawcze do ustawy o państwowym funduszu drogowym współczynnika zapełniającego autobusy z 0'4 na 0'3 nie licząc kursu powrotnego itd. Komisja międzyministerjalna, która będzie obradować z udziałem rzeczoznawców, ma się zebrać prawdopodobnie około 20 bm.

P. Filipek zrezygnował

W piątek odbyło się w Warszawie posiedzenie centrali urzędników państwowych t. zw. Zjednoczenia związków i stowarzyszeń pracowników państwowych, zwołanego z polecenia wiceprezesa Zjednoczenia posła Stempińskiego. Przedmiotem obrad były narady dotyczące obecnej sytuacji urzędników państwowych.

Postanowiono nie urządzać wieców, dążyć do konsolidacji ruchu zawodowego i nawiązać kontakt z innemi organizacjami, stojącemi poza Naczelnym Komitetem Pracowniczym. Według otrzymanych informacyj, dotychczasowy prezes dr. Marjan Filipek zrezygnował ze swego stanowiska. Za jedną z przyczyn ustąpienia p. Filipka uważaną jest kwestja nieprzychylnego ustosunkowania się dra Filipka do Stowarzyszenia urzędników państwowych, wbrew opinji i dążeniom innych w Zjednoczeniu zgrupowanych związków.

Egzaminy uproszczone dla nauczycieli

W drugiej połowie sierpnia odbędzie się w Warszawie nadzwyczajna sesja dla tak zw. egzaminów uproszczonych dla nauczycieli, nie posiadających przepisanych kwalifikacyj.

Z sesji tej korzystać mogą wszyscy nauczyciele, którzy nie zdawali tego egzaminu, a są do niego dopuszczeni, następnie zaś ci, którzy zdawali go z wynikiem ujemnym, i wreszcie ci, którzy mają wymagane ustawą warunki, a dotychczas do egzaminu się nie zgłosili.

Wszystkie zgłoszenia winny nastąpić nie później niż 25 lipca. Sesja ta ma duże znaczenie ze względu na to, że 1 września w myśl ustawy mają być zwolnieni wszyscy nauczyciele, nie posiadający odpowiednich kwalifikacyj.

Liczba tych nauczycieli wynosi 2 tysiące.

Hołd dla odwagi cywilnej Fryderyka Austerlitza

We wspomnieniu pośmiertnem, poświęconem redaktorowi „Arbeiter-Zeitung" tow. Fr. Austerlitzowi w następujących słowach oddał hołd Zmarłemu prezydent senatu czechosłowackiego tow. dr. Soukup:

„W mrokach wojny, wtedy, gdy wszędzie panowało milczenie grobowe, Fryderyk Austerlitz był jedynym w Austrji, który miał odwagę podnoszenia głosu. Z siłą nieustraszoną zaczepiał sądy wojskowe i jego przejmujące analizy tak wnicość obracały procesy o zdradę główną, że w Wiedniu wywoływało to zdumienie i przerażenie. Artykułów Austerlitza nie cenzurowano. Nie mamo na to odwagi. Chodziło o pismo niemieckie, o organ wpływowy w samej stolicy cesarstwa i o trybunę klasy robotniczej w Austrji, której wojskowość nie śmiała prowokować..."

Słowami gorącej wdzięczności dla Zmarłego — imieniem wolnych Czech — zakończył autor swoje wyrazy hołdu.

Dwuletni bilans cmentarnego gacka

A jakże się przedstawiał stosunek gacka cmentarnego w krakowskiej Kasie Chorych do personalu, a więc do tych, dzięki których pracy p. Kolkiewicz inkasuje każdego miesiąca bajońskie pobory? Pamiętne były jego pierwsze kroki, zaczynające się od próby wywierania nacisku na wyższych urzędników. Potem uciekł się do wypróbowanego arsenału środków „radosnej twórczości"; zaczął bezlitośnie redukować. Swą robotę podzielił, idąc wzorem „centralnej osoby", na poszczególne transze. W ten sposób *pozbawił z górą sto osób pracy*. Byli to ojcowie rodzin, ludzie zdolni i z ubezpieczeniami społecznemi dobrze obeznani. Wyrzucił ich na bruk tylko dlatego, że *nie byli lub zostać nie chcieli bebechami czy bebesynami*.

Na miejsce ich począł przyjmować takich, którzy mogli się wykazać, „iż dobrze czynili za czasów magistrackich wywiady", emerytów, *którzy podobnie jak on sam, biorą podwójne pensje* wtedy, gdy blisko 38.000 bezrobotnych pracowników umysłowych w Polsce *nie ma za co kupić sobie kawałka chleba*. A kwalifikacje tych ludzi? To jest dzisiaj, w dobie sanacyjnej i brzeskiej konjunktury interesów dla tych stojących około ołtarza zupełnie zbyteczne. Zresztą p. Kolkiewicz sam ich wartość trafnie ocenił. O jednym z nich, który piastował wysoki urząd przy komisarzu i który był pupilem samego p. Chomickiego, dyrektora OUU, taką wydał własnoręcznem pismem opinję: „co za idjota włożył to między aktówki", — chodziło o jakiś akt włożony do teczki p. komisarza. A inni? Do starszego już pana, coś z typu profesora matematyki ze znanej sztuki Leczyckiego „Sztuba" powiedział: „to jest robota, do d... z taką robotą, ty stary dziadu..." A jeszcze inni?

Tych najlepszą kwalifikacją jest to naprzykład, że wyjeżdżając urzędowo powiedzmy do Skawiny *zabierają sobie djety za dwa dni*, gdy tymczasem w jednym dniu wszystko załatwili, lub wychodzą bez zwolnienia na jakieś „uroczyste pogrzeby", a potem włos z głowy im za to nie spadnie. Ci mają plecy. Niebebesyny byliby za to dawno na bruku. Urzędnikom nie z pod znaku chorągwi bebesynowskiej potrąca się bodaj 3 zł. za to, że w godzinach urzędowych „rozmawiają", nawiasem mówiąc urzędowo, a tym swoim, którzy to bez opowiedzenia nawet wychodzą sobie kiedy i dokąd chcą, daje medale strzeleckiej „zasługi". Ciekawe, czy p. komisarz potrąci 3 zł. p. Kolkiewiczowi, za to że się goli w godzinach urzędowych w pokoju dyrektora wbrew zarządzeniom komisarza? Ale nie tam kończy się wierno-poddańcza działalność p. Kolkiewicza.

Niedługo po swem przyjściu do Kasy *rzucił między personal zarzewie strachu i lęku*, polecił sobie oddanym *szpiclować* „podejrzanych" i w myśl zasady „ściany mają uszy" składano codzien nie „szefowi defensywy" zakłamane raporty. Pan komisarz skwapliwie z nich korzystał, jako że w tej dziedzinie nabrał w magistracie, zwłaszcza przy aferze „elektrycznej" nieprzeciętnej wprawy i stwarzał nowe ofiary. Wytworzył się wśród personalu nastrój panicznego strachu i *serwilizmu*, który zamienił niektórych *urzędników w typowych „wazelinowców"*. I w tym to nastroju teroru i zaprzedania sumień, niepewności jutra, zrodziła się atmosfera, która „transzami" poczęła tworzyć ofiary śmierci wśród słabszych nerwowo i fizycznie ludzi.

Odebrała sobie życie *śp. Lasoniowa*, długoletnia pracowniczka Kasy. Zdolna i wysoce wykwalifikowana siła obawiała się redukcji, drżała przed terorem komisarskim. Nie mogła przeboleć tego, jak ją cynicznie pozbawiono kierownictwa działu i jak na jej miejsce zaczęto forytować inną, bardziej komisarskim ślepiom przypadłą do gustu niewiastę... a późniejszą kierowniczkę.

Nie mógł również przeboleć utraty pracy, obarczony rodziną *śp. Zawisza*. Zmartwienia i zgryzoty powaliły go na łoże boleści, a po paru dniach wyzionął ducha. Pamiętne są słowa, wypowiedziane przez tow. Przybysia na pogrzebie tow. Zawiszy: skierowany twarzą ku Kolkiewiczowi wyraźnie *wskazał palcem na niego, jako na szatańskiego sprawcę przedwczesnej śmierci Zawiszy*. Ale, czy myślicie, że w człowieku tym zadrgała struna ludzkiego kajania się lub przed odpowiedzialnością boską? Schował piorunujące słowa tow Przybysia do kieszeni i starł z twarzy ślinę, rzekłszy że to deszcz mu ją splukał... zaś dyrektorowi Kasy robił wyrzuty, po co go na pogrzeb zaciągnął!

Ale prawo serji kolkiewiczowskiej upomniało się o dalsze ofiary. Popadł w ciężką chorobę starszy urzędnik *Siwek*. Leżąc na łożu śmierci jakby na spowiedzi mówił ciągle o komisarzu. Ten półmartwy człowiek uciekał przed nieludzką maską komisarskiego oblicza i mimo, że już tylko parę godzin dzieliło go od wiecznego spoczynku, w panicznym strachu bronił się *nie* przed śmiercią, ale *przed widokiem potwora z Dusseldorfu*.

Pomarli i inni: Mazur, Motyl. Odór cmentarny, jaki z daleka zionie od magistrackiego gacka, sprowadził na pracowników Kasy krakowskiej jakiś fatalistyczny pomór. Zaraza!

Zaraza ta nie mogła pominąć zmarłego przed paru tygodniami urzędnika *Cezara*. Czując się chorym i niezwykle wyczerpanym, prosił on komisarza o wcześniejszy urlop, by za wskazaniem lekarza mógł pojechać do Krynicy dla poratowania zdrowia. Komisarz przetrzymywał przez dłuższy czas jego podanie u siebie w biurku, a z dnia na dzień opadający na siłach urzędnik skarżył się wobec współkolegów, że komisarz urlopu mu dać nie chce, bo go potrzebuje (?), że się coraz gorzej czuje i że choć urlop dostanie, to z urlopu tego napewno nie wróci. Wreszcie, kiedy gacek ostro zaprawionym węchem wyczuł, że Cezar i tak jest bliski jego cmentarnego panowania, polecił mu wypłacić dodatek urlopowy. Niestety, dodatek ten posłużył na zapłacenie części kosztów pogrzebowych. Cezar po paru dniach pobytu w Krynicy zmarł. Schorowane jego serce, dobite szykanami i lękiem przed komisarzem zapóźno zaznało wypoczynku...

Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie ma nastąpić w Kasie ogólna *redukcja personalu, obcięcie i tak marnych płac o 15% i przyjmowanie pracowników na nowych warunkach*.

Kto jest wrogiem demokracji parlamentarnej?

W dniu 9 bm. przyjął dziennikarzy praskich na konferencję premjer rządu czeskosłowackiego p. **Udržal** i wygłosił z racji zamknięcia sesji letniej parlamentu dłuższe przemówienie. Oto ustęp, dotyczący tak zw. kryzysu parlamentaryzmu:

— Mówi się o kryzysie parlamentaryzmu. Mojem zdaniem niema żadnego powodu — przynajmniej u nas — do mówienia o kryzysie podstaw demokracji parlamentarnej. Są coprawda łatwiejsze metody rządzenia, aniżeli uciążliwe porozumienie demokratyczne, ale do tych metod może tęsknić tylko ten, **kto stracił wiarę w samego siebie, bo się odpowiedzialności — ten, kto stracił nerwy, zdecydowanie i miłość do narodu i państwa".**

Nasi sanacyjni genjusze i mężowie stanu powinni się nauczyć tych słów na pamięć.

Memorjał emerytów

DO MINISTRA SKARBU

Onegdaj przedstawiciele Związku emerytów państwowych złożyli w ministerstwie skarbu i prezydjum rady ministrów memorjał, w sprawie zmniejszenia pensyj emerytalnych o 15 procent.

„Oszczędności"

MAHONIOWA MOTORÓWKA...

W „Robotniku" z dnia 27 ub. m. ukazała się wiadomość, że w stoczni modlińskiej wykończa się obecnie kosztem przeszło 700.000 zł., luksusową motorówkę z drzewa mahoniowego, dla p. Komandora Unruga...

Państwowe zakłady inżynierji przesłały redakcji „Robotnika" sprostowanie (zamieszczone w „Robotniku" z dnia 10 lipca), w którem czytamy, że... motorówka wykonana została dla dowództwa floty w Gdyni; że jej kadłub został zrobiony z drzewa mahoniowego i ze koszt motorówki wynosi nie 700.000 zł., a tylko 82.000 zł.

Tymczasem w ubiegłą sobotę do redakcji „Robotnika" zwrócono się telefonicznie z tychże „Państwowych zakładów inżynierji" z prośbą — aby — o ile powyższe sprostowanie nie zostało dotychczas umieszczone, *nie umieszczać go wcale!?*

Bez komentarzy!

P. MALESZEWSKI URZĄDZA SOBIE MIESZKANIE...

„Kurjer Lwowski" podaje interesującą i charakterystyczną wiadomość o „inwestycjach" w lwowskiej dyrekcji robót publicznych. Nie są to, broń Boże, inwestycje w rodzaju budowy mostów czy dróg, lecz całkiem inne i w skromniejszym zakresie. Mianowicie w gmachu wojewódzkim od ul. Karmelickiej, gdzie mieści się dyrekcja robót publ. przygotowuje się mieszkanie dla nowomianowanego dyrektora robót publicznych p. Stanisława Maleszewskiego, brata komendanta głównej komendy P. P. w Warszawie. Dyr. Maleszewski przybył do Lwowa w dniu 1 maja br., w związku z czem zaofiarowano mu mieszkanie w mieście.

Ponieważ jednak mieszkanie w mieście wydało mu się za drogie, przeto dyr. Maleszewski zarządził, że część biur w Dyrekcji robót publ. zostanie przerobiona na jego prywatne mieszkanie, co naturalnie odbywa się na koszt skarbu państwa.

Na mieszkanie przeznaczone zostały pokoje biura hydrograficznego, z których usunięto cały materjał biurowy, zapiski, pomiary, plany itp. Mieszkanie składać się będzie z 5 pokoi i kuchni. M. in. zbudowano łazienkę, doprowadzono z ulicy gaz, wybito ścianę na balkon, przyczem przy sposobności dorabia się balkon dla wicewojewody Drojanowskiego, który mieszka w tym samym gmachu na I piętrze.

Dodać trzeba, że podobne „inwestycje" zrobiono niedawno i w gmachu lwowskiego kuratorjum szkolnego. Mianowicie b. kurator lwowski Pytlakowski mieszkał na I piętrze w mieszkaniu przerobionem z biur za kwotę 20.000 zł. Po objęciu urzędowania przez kuratora Świderskiego, mieszkanie na I piętrze zostało z powrotem zamienione na biura, a na jego miejsce zostało przerobione z biur na III piętrze nowe mieszkanie, w którem mieszka teraz kurator Świderski. Kosztowało to 35.000 zł.

Ile będzie kosztować przeróbka biur na mieszkanie dyr. Maleszewskiego — w tej chwili niewiadomo, ponieważ roboty są jeszcze w pełnym toku.

Wiadomości polityczne

RZĄD BUŁGARSKI WOBEC STRAJKÓW ROBOTNICZYCH

Bułgarja jest zalana falą strajków. W Jambolu Śliwnie, Filipopolu, Rili, Twerdicy i innych miastach wybuchły większe i mniejsze strajki, przeważnie robotników włókienniczych i ziemnych. Strajkujący robotnicy żądają podwyżek płac o conajmniej 30 procent. Inspektorzy pracy starają się pośredniczyć między stronami. Organ premjera Malinowa „Zname" pisze o tych strajkach: „Budzący się wszędzie ruch cennikowy jest zupełnie zrozumiały, gdyż klasa robotnicza była przez ośm lat maltretowana, prześladowana i wyzyskiwana. Teraz czuje się nareszcie wolna. Rząd będzie pośredniczył i zabiegał o godne człowieka płace dla robotników, ale z całą energją wystąpi przeciw agentom Moskwy, którzyby nadużywali też słusznej walki cennikowej robotników dla swoich ciemnych celów politycznych.

CZY UWAŻASZ, że słuszne są warunki stawiane kandydatom ubiegającym się o przydział mieszkań w budynkach Zakładu Ubezp. Prac. Umysł. przy ul. Słonecznej? W sprawie powyższej zwoła w najbliższych dniach zebranie Związek zawodowy pracowników umysłowych, Sławkowska 6. Informacje tamże.

Wielka afera oszukańcza pupilka sanacyjnego

W sprawie afery oszukańczej Otto-Powelskiego, dokonanej na szkodę **Budowlanej Kasy Oszczędności i Pożyczek w Mysłowicach, o czem** już donieśliśmy w sobotnim numerze „Naprzodu", podaje „Polonia" dalsze sensacyjne szczegóły, a mianowicie:

GDZIE SIĘ PODZIAŁA SUMA 1 MILJONA 300 TYS. ZŁOTYCH

Akt oskarżenia przeciw „dyr." Świętemu został już wygotowany. „Dyrekcja" kasy w osobie poprzednika „Powelskiego" dyr. Świętego przyrzekła wszystkim **udziałowcom, ludziom biednym, robotnikom, rolnikom udzielenie kredytów do ogólnej sumy 12 miljonów złotych.** Wmawiano ludziom niesłychane rzeczy. I uwierzyli, sądząc, że mają do czynienia z nawskroś uczciwą instytucją.

Kasa ściągnęła od ludzi kwotę 1,300.000 zł., z czego na rozjazdy, auta, pensje itp. zużyto 400.000 zł., coś około 500.000 zł. rozdzielono rzekomo między 300 udziałowców, a reszta gdzieś „wsiąkła"..

Tak się działo za czasów Świętego, **który znalazł sprytniejszego następcę w osobie „Powelskiego".**

„Powelski" chciał usanować kasę. I „usanował", dobierając sobie „wielkich budowniczych Polski", **sanatorów**, m. in. prezesa zespołu sanacyjnego pracy, osławionego **Michała Musioła**, którego zrobił „prezesem Rady", a on zaś jego nawzajem „dyrektorem". I zaczęło się „sanowanie" czyli „sanacja" w kasie. Gruntowna.

Jak donosi jedno z pism, **poszkodowanych zostało z pośród najbiedniejszych z całej Polski ogółem 2.200 osób.**

„Powelski" puścił w obieg weksle bezwartościowe na 250.000 zł.) z podpisem niejakiego Czarnockiego, a **bezprawnem żyrem spółdzielni budowlanej.** Czarnocki jest bankrutem, a **kasa musiała weksle te wykupić!**

Pieniądze „Powelski" miał zużyć na własne cele...

W czwartek zakończona została rewizja kasy w Katowicach. Wyniki jej mają być wprost rewelacyjne. **W kasie podręcznej nie znaleziono ani jednego grosza, ale zato cały szereg kwitów, na sumy, pobrane przez „Powelskiego"**, m. in. kwit na 2 tys. zł., które „Powelski" zabrał dla siebie, kwit na 2.500 zł., zabrane przez „Powelskiego" jako pożyczka dla „Echa Tygodnia".

Wreszcie zaznaczyć należy, **że przy rewizji znaleziono weksle gwarancyjne bez żadnej wartości na 59.000 zł.** Pozatem znaleziono cały szereg kwitów na pobrane przez członków zarządu sumy **na wyjazdy i diety.** Na ławie oskarżonych zasiądą prawdopodobnie **wszyscy członkowie zarządu i rady kasy.**

JAKTO BYŁO NA SYBERJI

Pokazuje się, że Otto-Powelski posiada bogatą przeszłość. O działalności jego na Syberji „Polonja" donosi:

Okazuje się, że nazwisko Powelski jest **fałszywe;** — właściwie nazwisko jego brzmi Henryk Otto, a **nazwisko Powelski, przyjęte w ostatnich latach**, jest pseudonimem, mającym pokryć dawniejsze jego przestępstwa.

W r. 1916 zjawił się Otto **w stolicy Syberji, w Omsku;** — w ślad za nim nadeszły z początku niejasne, a później konkretniejsze wiadomości **o popełnieniu szeregu oszustw i złodziejstw, za które ścigany był przez sądy carskie w Baku.** W tym czasie w Omsku urzędowała społeczno-rządowa organizacja, t. zw. wojenny przemysłowy komitet. Do tej to instytucji wkręcił się **Henryk Otto** i dzięki swojemu sprytowi **został kierownikiem wydziału materjałów tego komitetu.** Wiceprezesem komitetu był adw. Karjałow, który pewnego dnia doniósł jednemu z wybitnych przedstawicieli **kolonji polskiej w Omsku o aferze, w którą zamieszany był wybitnie Otto.** Wykryto, że Otto dokonał nadużyć kasowych, fałszował pieczątki komitetu i podpisy członków komitetu, sprowadzając z dalekiego wschodu na własną rękę różne towary, które następnie sprzedawał po cenach spekulacyjnych. Na skutek tego usunięty został i oddany pod sąd. Wyrokiem tegoż **sądu w r. 1917 skazany został na kilka lat więzienia.** Później jednak Otto korzystał z zamieszek rewolucyjnych wydostał się z więzienia i po krótkim czasie dostał się do polskiego towarzystwa dobroczynnego **„Ognisko".** Wkrótce jednak **poznał go jeden z członków tego towarzystwa i zażądał, by Otto opuścił lokal. Gdy Otto nie chciał tego uczynić, spoliczkował go kilkakrotnie i zrzucił ze schodów.**

JAK OTTO-POWELSKI SPRZENIEWIERZYŁ TRANSPORT TYTONIU

Karjera syberyjska Henryka Otto, później „Powelskiego" nie skończyła się bynajmniej na wyrzuceniu go z towarzystwa polskiego „Ognisko" w Rosji. Wkrótce potem Powelski zgłosił się do syberyjskiego komitetu skórniczego **z prośbą o** przyjęcie go do pracy. **W komitecie tym jednak pracował ten sam Polak, który spoliczkował Otto w towarzystwie „Ognisko"** i dzięki temu podanie Otta odrzucono, dowiedziawszy się **o jego kryminalnej przeszłości.**

Tymczasem **Polacy syberyjscy rozpoczęli** organizowanie słynnej dywizji syberyjskiej. W ogólnem zamieszaniu zapomniano chwilowo, kim jest Otto i to dało mu sposobność wypłynięcia na widownię, gdzie pojawił się jako oficer, oczywiście intendent.

Naskutek starań generała Janina, ówczesnego dowódcy wojsk aljanckich na Syberji, dywizja polska otrzymała z Francji wielki transport tytoniu, cygar i papierosów. Wieść o tym transporcie wzbudziła wielką radość wśród polskich żołnierzy, którzy pozbawieni najniezbędniejszych rzeczy, cierpieli głód i zimno. **Niestety Henryk Otto postarał się, by spotkał ich smutny zawód.** Zapowiedziany transport przybył wprawdzie, ale nie trafił do rąk żołnierzy, dla których był przeznaczony. **Natomiast równocześnie pojawiły się w handlu francuskie wyroby tytoniowe, sprzedawane po cenach wygórowanych, niedostępnych dla polskich żołnierzy.** Jak się okazało wkrótce, Heryk Otto, który był wówczas intendentem, **sprzeniewierzył cały transport przy pomocy agentów i sprzedał go następnie spekulantom.**

W wyniku tego śledztwa stwierdzono niezbicie całkowitą **winę Otta**, który na sprzeniewierzeniu transportu tytoniu zarobił kilkadziesiąt tysięcy rubli. **Późniejszy protegowany sanacji został zatem wydalony wówczas z wojska z pozbawieniem szarży oficerskiej.**

OTTO-POWELSKI JAKO WSPÓŁPRACOWNIK PUŁKOWNIKOWSKIEJ „ISKRY"

Półurzędowa, sanacyjna i pułkownikowska „Iskra", po wykryciu tej afery, odżegnywała się od jej „bohatera Otto-Powelskiego", twierdząc w komunikacie do prasy, że „Powelski" od 10 kwietnia 1931 nie jest już reprezentantem „Iskry" na Śląsk.

Tymczasem wiadomo, że grubo **po 10 kwietnia 1931 r.**, t. j. podczas pobytu P. Prezydenta Rzeczypospolitej w Katowicach, dnia 2 i 3 maja, **„Powelski" reprezentował jeszcze wymienioną agencję i ściągał w tym charakterze informacje. Funkcje te spełniał on do ostatka, a od czasu do czasu** zastępował go w jego biurze (ul. Zabrska 5) jeden z korespondentów pewnego pisma stołecznego.

CO MÓWI POSEŁ BB — HOŁÓWKO? PROTEGOWAŁ OTTO-POWELSKIEGO

Wiceprezes BB poseł Hołówko nadesłał do agencji „Iskra" list, w którym między innemi **wyjaśnia swój stosunek do aferzysty Henryka Otto-Powelskiego** z Katowic.

Poseł Hołówko twierdzi, że Otto-Powelskiego nie polecał na korespondenta „Iskry" na Górnym Śląsku, dalej, że Otto-Powelski w r. 1920 w Omsku na Syberji udzielił przebywającej tam wówczas matce jego (posła Hołówki) niewielkiej pożyczki. **Poseł Hołówko zwrócił Powelskiemu dług, przyrzekając mu wyszukanie odpowiedniej posady.** — Otto Powelski wolał jednak dalej prowadzić interesy handlowe i prosił posła Hołówkę, by polecił go jakiejś **rządowej instytucji gospodarczej.**

W styczniu 1931 r. zgłosiła się do posła Hołówki p. Otto w imieniu męża, prosząc go, by poseł Hołówko wstawił się za nim w **dyrekcji „Iskry"**, która wymówiła mu posadę, oraz prosiła go, by ułatwił jej mężowi uzyskanie stanowiska **korespondenta PAT w Katowicach.**

Poseł Hołówko pisze, że ze zrozumiałych względów **nie mógł odmówić tej prośbie** i rozmówił się w tej sprawie z pułkownikiem **Ścieżyńskim**, dyrektorem „Iskry" i mjr. Starzyńskim z PAT. którzy jednak oświadczyli, że nie mogą korzystać z usług p. Otto-Powelskiego.

Kto ustąpił?

URUCHOMIENIE WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURY

Z Łodzi donoszą, że zarząd Widzewskiej Manufaktury ogłosił zawiadomienie, zapowiadające ponowne uruchomienie tych zakładów, narazie częściowo. Jest to podobno wynikiem porozumienia, zawartego między rządem polskim i włoskimi wierzycielami Widzewskiej Manufaktury. Rząd polski miał się zgodzić na zagwarantowanie należności firmy włoskiej, zastrzegając sobie jednocześnie kontrolę, czy też formalny nadzór państwowy nad Widzewską Manufakturą, na pewien czas.

Czy te informacje, pochodzące z Łodzi, odpowiadają prawdzie — nie wiemy. Wynikałoby z nich, że rząd polski zgodził się na odrzucone poprzednio żądanie właścicieli Widzewskiej Manufaktury, mianowicie zagwarantowania jej długów zagranicznych.

Czy nie można jednak było załatwić tej sprawy przed zamknięciem fabryki i przed ogłoszeniem całej tej historji?

Administracja fabryki nie ustaliła jednak jeszcze ani rozmiarów uruchomienia, ani też warunków pracy i płacy.

Charakterystyczne, iż władze skarbowe opieczętowały na pokrycie należności podatkowych skład towarów „Widzewskiej Manufaktury".

Należności podatkowe skarbu państwa, oraz należności podatkowe miejskie przekraczają 10 miljonów złotych.

Zaznaczyć należy, iż główny współwłaściciel „Widzewskiej Manufaktury" p. Oskar Kon przed kilku miesiącami zakupił w Gdańsku dwa wielkie przedsiębiorstwa, wycofując znaczną część kapitału z „Widzewskiej Manufaktury".

Z Funduszu bezrobocia

PAN CENDROWSKI JAKO „PRZEDSTAWICIEL ROBOTNIKÓW"

W dniu 10 lipca odbyło się posiedzenie zarządu obwodowego Funduszu Bezrobocia w Krakowie. Jak wynika ze sprawozdania, liczba bezrobotnych pobierających zasiłki, spadła z 5007 w maju na 2587 w czerwcu. Powodem spadku jest w połowie **wyczerpanie zasiłku**, a w połowie otrzymanie pracy. Nowych zgłoszeń o zasiłki dokonano w maju 851, w czerwcu 563. Największe skupienia tworzą: miasto Kraków 687, Tarnów z powiatem 470, Wieliczka z pow. 246, Kraków pow. 261, Brzesko z pow. 217.

Do zarządu obwodowego wszedł mianowany przez zarząd główny Funduszu Bezrobocia w miejsce tow. Kruczkowskiego p. Cendrowski, **przedstawiciel nieistniejących Związków BB** w Krakowie. Na posiedzenie przyszedł p. Cendrowski jak intruz: Przewodniczący zapomniał przedstawić tak „poważną osobistość", a sam p. Cendrowski nie miał odwagi się przedstawić.

Zarząd główny nadesłał pismo, w którem zawiadamia, że w przyszłości p. minister pracy i op. społ. **nie będzie przedłużał okresu zasiłkowego do 17 tyg.** Tow. Sawicki przedstawił jednak wniosek o przedłużenie okresu zasiłkowego bodaj dla największych ośrodków bezrobotnych. Wniosek ten **odrzucono głosami p. Cendrowskiego i Fronta (ChD)**, przyjmując nic nie mówiący wniosek, „że zarząd obwodowy zajmie się tą sprawą na następnem posiedzeniu."

P. Cendrowski, twierdząc, że niektóre związki zawodowe posiadają fundusze, proponuje, by **one tworzyły fundusze dla bezrobotnych i przyszły państwu z pomocą.** Genjalne bzdury zbyto wymownem milczeniem.

Obecnie z powodu zaczynających się żniw daje się odczuć pewne odprężenie na rynku bezrobotnych, jednak już po żniwach należy spodziewać się większego nasilenia bezrobocia.

HUMOR I SATYRA

—o—

NAJLEPSZA ODPOWIEDŹ

Pytało się kilku raz przy czarnej kawie,
jaka jest największa ulica w Warszawie.
Rzekł jeden: Marszałkowska, a drugi Miodowa,
trzeci zaś że Wolska, czwarty, Ogrodowa.
A piąty dopiero po namyśle długim,
rzekł: — Wiejska, kończy się aż w Brześciu
nad Bugiem.

(„Żółta Mucha").

Przyszedł ułan i dla niego
Pogardziłaś mną!
Ten Belina, oj jedyna
Sanacjo moja!

Z dnia

NIEPRZYZWOITOŚĆ SANACYJNEGO DZIENNIKA

Warszawski „Kurjer Poranny" podaje z sali sądowej echa zatargu pomiędzy krawcem Krawczykiem, który uzyskał był dostawę ubrań dla straży marszałkowskiej, a jednym z urzędników biura gospodarczego Sejmu, Teodorem Niernse, który wedle twierdzenia p. K. żądał jednego, bezpłatnego garnituru dla siebie, obiecując wzamian poprzeć jego ofertę przy następnej dostawie.

Interesowany krawiec twierdził dalej, że z zemsty, spowodowanej jego niezgodzeniem się na taką darowiznę, ów urzędnik zakwestjonował wykonanie mundurów i nie chciał mu wydać kaucji. Wobec tego p. Krawczyk udał się ze skargą do wice-premjera p. Becka. Ten zaś odesłał go do dyrektora biura Sejmu p. H. Pomorskiego, który zgóry potraktował zażalenie, jako oszczerstwo, rzucone na urzędnika w czasie pełnienia obowiązków służbowych i oddał sprawę prokuratorowi. Tymczasem sąd grodzki uniewinnił Krawczyka, akceptując w ten sposób winę p. Niernsego".

Ale skąd do ewentualnej nieczystej sprawki jakiegoś urzędnika przyczepiać tytuł: „**Echa gospodarki sejmowej za czasów marszałkowania p. Daszyńskiego**".

Straż marszałkowska jest oddziałem, przydzielonym marszałkom Sejmu i Senatu i wkraczającym na rozkaz marszałka wówczas, gdy chodzi o wydalenie jakichś nie dających się uspokoić słowami sprawców zamieszania w odnośnych Izbach.

Sejm wgląda w gospodarkę rządu, ma prawo pociągania do odpowiedzialności ministrów, ale nie zajmuje się sprawami odzieżowemi straży... Marszałek Sejmu również nie pełni funkcyj intendanckich — i nawet wedle relacji owego „Kurjerka" ów Krawczyk doń się nie zgłaszał.

Tytuł zatem, **obliczony na sensację**, jest nietylko bzdurny, ale i gruboskórny, zważywszy na to, że usiłuje poniżać nazwisko człowieka wielkiej zasługi, a przytem ciężko chorego, łącząc je z obcą mu sprawą.

Z TEATRU

Teatr im. J. Słowackiego: **„ZIÓŁKO"**, komedja w trzech aktach R. Coolusa

Szkoda było „Ziółka" na ostatnią premjerę w sezonie, mającą tylko dwa powtórzenia. Sztuka ta bowiem posiada kapitalną rolę tytułową, świetnie zagraną przez p. Ludwiżankę. W roli tej splatają się z sobą naiwność dorastającej panienki, rozum, charakter, sprycik, dobre serce, przekora i zakochanie. Wszystkie te składniki psychologiczne uwydatniła p. Ludwiżanka doskonale, stwarzając całość pełną prawdy i temperamentu.

P. Dziewońska, pp. Symański, Hierowski i wszyscy inni współgrający wywiązali się bardzo dobrze ze swych ról w tej miłej komedji, wyreżyserowanej wyśmienicie przez p. Szyndlera.

Wyborny finał sezonu. E. H.

Ze sportu

HAKOAH—CRACOVIA 3:1 (1:1). Słaba gra obu zespołów, nie przypominała niczem gry mistrza polskiego z drużyną zagraniczną. Miejscami nudna i mało interesująca wykazywała braki szczególnie u graczów Cracovii. Goście zasłużenie wygrali. Sędziował słabo p. Gauda. Mecz nie był udałą imprezą.

GARBARNIA—ŁKS 2:1. Wynik nie odpowiadał przebiegowi gry. ŁKS miał te same szanse wygranej. Gra nie stała na wysokim poziomie. Bramki dla Garbarni zdobyli Riesner i Maurer. Sędziował dobrze p. Gulicz.

WARTA—RUCH 6:1 (1:0). Piękne zwycięstwo Warty na obcem boisku.

POGOŃ—LEGJA 2:0 (0:0). Bohaterem dnia był Kossok, strzelec obu bramek dla Pogoni.

WARSZAWIANKA—LECHJA 5:1 (1:0). Zasłużone zwycięstwo Warszawianki.

ZWIERZYNIECKI KS—KROWODRZA 5:1, KORONA—OLSZA 3:2, MAKKABI—PODGÓRZE 1:0, RKS LEGJA—WAWEL 2:2.

ROBOTNICZA REPREZENTACJA ESTONJI—ROBOTNICZA REPREZENTACJA KRAKOWA. W piątek 17 lipca br. rozegra poraz pierwszy w Krakowie w przejeździe na Olimpjadę robotniczą we Wiedniu, Estonja zawody piłkarskie z reprezentacją robotniczą Krakowa. Będzie to niezwykle interesujące spotkanie.

20 KM. WYŚCIG KOLARSKI O PUHAR PRZECHODNI „MAKKABI" dnia 12 bm. wygrał poraz pierwszy Kluger L. w czasie 36 min. 14'2 sek., 2) Sterngast H. (36 min. 32'6 sek.), 3) Klausner S. (37 min. 31'4 sek.), 4) Stoeger S. (37 min. 50 sek.), 5) Brandes J. (39 min. 55'3 sek). Startowało 16 zawodników, którzy ukończyli bieg.

WYJAZD NA OLIMPJADĘ ROBOTNICZĄ nastąpi z Krakowa w sobotę 18 lipca. Godzina podana zostanie później.

Chiny maszerują...

W ostatnich dniach mnożą się w dobrze informowanej prasie wiadomości, że ministerstwo sprawiedliwości przygotowuje projekt nowej ustawy o więziennictwe.

Czarną plamą tego projektu jest przepis, że **więźniowie polityczni osadzeni w więzieniu za przestępstwa polityczne mają być traktowani tak samo jak więźniowie kryminalni.**

Wierzyć się poprostu nie chce, że można dzisiaj, kiedy myśl ludzka w kulturalnych krajach Europy kłopocze się problemem podniesienia więziennictwa i odebrania mu wszystkich pozostałości średniowiecza, w kraju, który leży przecież w Europie a nie w Azji wprowadzać podobne ustawy.

noru. Nie kradł, nie zabijał i nie za to szedł do więzienia. Myślał, dążył i szukał dla swoich mywięzieenia. Myślał, dążył i szukał dla swoich myśli i dążeń przyjaciół i zwolenników. Jeżeli cele, do których dąży zagrażają społeczeństwu państwowo zorganizowanemu, państwo ma prawo bronić się. Unieszkodliwić go i odebrać mu możność działania i agitacji.

Ale umieścić więźma politycznego razem z mętami społecznemi! Spodlić go, upokorzyć, obedrzeć go z dostojeństwa myśli i ubrać w szary łachman zwykłego kryminalisty — takiego prawa **żadne państwo na świecie nie ma.**

Jest **jedno państwo**, które więźnia politycznego traktuje gorzej jak bandytę i złodzieja. To ciemne **Chiny**, które od dziesiątek lat wiją się w krwawych konwulsjach wojny domowej. Tam **chiński ustawodawca** powiada, że więźniowie polityczni są największem niebezpieczeństwem i dlatego trzeba ich traktować z największą surowością prawa. Odebrać im wolność, unieszkodliwić to **chińskiemu ustawodawcy** jeszcze zamało. Każe **więzić i męczyć.**

Ta nikczemna „sprawiedliwość chińskiego systemu karnego znalazła też swego piewcę, który wyśpiewał piekielne męki chińskich więźniów politycznych w słynnej książce: Ogród udręczeń.

Polska chińskiego systemu więziennego wprowadzać nie może.

Nie wiadomo dzisiaj, kto będzie więźniem politycznym przyszłości?

Znamy też więzienia, w których w przeszłości obchodzono się z więźniami politycznymi nie tak jak z kryminalistami, ale tysiąc tysięcy razy gorzej.

Jednak ani jedno ani drugie nie mąci nam horyzontu. My socjaliści nie myślimy kategorjami dnia. **Jesteśmy politykami zasad** i dlatego w tej chwili, kiedy społeczeństwu grozi nowa hańba w postaci średniowiecznych przepisów o więziennictwe, dzwonimy na alarm, wołając: **Chiny maszerują!**

Dr. Józef Loos.

KRONIKA

Zaprzeczenie Trockiego

W berlińskiej „Vossische Zeitung" ukazało się oświadczenie L. Trockiego, że nie jest on autorem artykułów, które pod jego nazwiskiem pojawiły się w krakowskim „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym".

—ooo—

Przesilenie teatralne w Krakowie minęło

Jak wiadomo dzierżawcy teatru im. Słowackiego mieli zamiar rozwiązać umowę z gminą ze względu na kryzys teatralny, jaki powstał w ostatnich miesiącach. Po długich pertraktacjach magistrat załagodził przesilenie podwyższając subwencję na rzecz dzierżawców o kwotę 50.000 zł. na przeciąg jednego roku tj. do dnia 1 września 1932 r.

—ooo—

Tragedja małżeńska

W niedzielę o godzinie 4 nad ranem przybył do wydziału śledczego policji przy ul. Kanoniczej Jan Kołodziej, zam. przy ul. Gromadzkiej 23, który oświadczył dyżurnemu przodownikowi, że *właśnie zamordował żonę swą Marję.* Kołodzieja zatrzymano w aresztach policyjnych i przystąpiono natychmiast do śledztwa, w czasie którego ustalono następujący stan faktyczny: Krytycznej nocy, około godz. 3 nad ranem powstała kłótnia między Kołodziejami na tle nieporozumień małżeńskich. Kołodziej puścił się w pogoń za żoną i dopadłszy ją na dziedzińcu *zadał jej kilka ciosów nożem w okolicę lewej łopatki.* Po dokonaniu zbrodniczego czynu Kołodziej udał się na policję, zaś domownicy wezwali do rannej lekarza pogotowia ratunkowego. Po opatrzeniu przewieziono Kołodziejową do szpitala św. Łazarza, skąd rano udała się do domu. Kołodzieja zatrzymano w areszcie, celem zapobieżenia dalszym konfliktom z żoną, tembardziej, że małżeństwo to od kilku lat ustawicznie wyprawia awantury i bijatyki.

—ooo—

Policjant zastrzelił napastnika

W niedzielę o godzinie 5 popołudniu osiedle oficerskie przy ul. Mogilskiej było widownią krwawego zajścia. Przechodzący mieszkaniec tej ulicy został napadnięty przez N. Mikruta, który z siekierą w ręku usiłował go zranić. Na krzyk napadniętego nadbiegł policjant, na którego rzucił się Mikrut. *Policjant widząc groźną postawę napastnika, dobył rewolweru i dwoma celnemi strzałami położył go na miejscu trupem.* Krwawe zajście wywołało w okolicy zrozumiałe poruszenie. Wielki tłum jaki się zebrał na miejscu tragicznego zajścia musiała rozpędzać policja. Sprowadzono patrol konny policji, który rozpędził tłumy.

—ooo—

ŻNIWA ROZPOCZĘTE. W ostatnich dniach rozpoczęły się w okolicach Krakowa żniwa. Zbiorom zboża towarzyszy piękna pogoda. W związku ze żniwami dał się zauważyć zmniejszony dowóz nabiału na targi.

ZATRZYMYWANIE W APTEKACH RECEPT LEKARSKICH. Gremjum aptekarzy Małopolski Zachodniej w Krakowie zawiadamia publiczność, że w dniu 27 lipca 1931 r. wchodzi w życie rozp. min. spraw wewn. z dnia 28 sierpnia 1930 r. Dz URP Nr. 6 poz. 30 z 1931 r. o wydawaniu z aptek środków lekarskich, które między innemi nakazuje aptekarzom zatrzymywanie recept lekarskich. Zwracamy na to uwagę z prośbą o nieczynienie z tego powodu trudności aptekarzom, którzy do przepisów wspomnianego rozporządzenia bezwzględnie stosować się muszą.

CIĘTY SZABLĄ PRZEZ POLICJANTA. Lekarz pogotowia rat. opatrzył ubiegłej nocy 26-letniego Jana Soche, zam. przy ul. Florjańskiej 34, który został w niezbanych bliżej okolicznościach cięty szablą przez policjanta. Socha otrzymał ciężką ranę i przewieziony został do szpitala.

Tajemniczy dramat w Gdyni

PROFESOR GIMNAZJALNY Z KRAKOWA POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO, RZUCAJĄC SIĘ Z ŁÓDKI DO MORZA

Z Gdyni donoszą: W piątek popołudniu jakiś nieznajomy mężczyzna wynajął łódkę od pewnego rybaka i wypłynął w niej na morze za falochron. Po pewnym czasie rybak zauważył swą łódkę, kołyszącą się na falach i próżną. Podpłynąwszy do niej stwierdził, że na ławeczce leży marynarka i fortel z dokumentami oraz 130 zł. gotówki. Powróciwszy do brzegu, rybak zaalarmował policję, która, przejrzawszy dokumenty, stwierdziła, że należą one do 32-letniego profesora gimnazjalnego z Krakowa, Jana Błotnickiego, który czy to uległ nagłemu omdleniu, czy też popełnił samobójstwo.

O wypadku uwiadomiono dyrekcję policji w Krakowie.

Prof. Błotnicki przybył do Gdyni 9 bm. i mieszkał w hotelu „Polska Riviera". Rzeczy jego, pozostawione w hotelu, zostały spisane i będą wydane rodzinie.

—ooo—

PRZED ŚWIATOWYM KONGRESEM ESPERANTYSTÓW W KRAKOWIE. Po raz drugi stolica Jagiellonów gościć będzie uczestników 23 z rzędu międzynarodowego kongresu, zwolenników języka neutralnego i pomocniczego Esperanto. — Jeszcze na dwa lata przed wojną, bo w r. 1912, odbył się w Krakowie ósmy z rzędu imponujący zjazd esperantystów przy współudziale twórcy języka dra L. Zamenhofa i pozostawił trwałe i miłe wspomnienie u zagranicznych uczestników, zachwyconych pięknością Krakowa i gościnnością jego mieszkańców, jak i znakomitą organizacją krakowskiego kongresu. Również i tegoroczny kongres, który odbędzie się w dniach od 1 do 8 sierpnia zapowiada się imponująco zarówno pod względem liczby uczestników ze wszystkich stron świata, jak i z uwagi na liczne atrakcje i imprezy, wchodzące w program tygodnia kongresowego.

Każdy dzień przynosi bardzo liczne zgłoszenia ze wszystkich krajów Europy i poza Europą. Niektórzy z „kongresanoj" wyruszyli już w daleką drogę (z Australji, Chin, Japonji, Kalifornji), aby zdążyć na czas na otwarcie kongresu.

Komitet organizacyjny, na czele którego stoi znany uczony prof. Odo Bujwid, urządził szereg kursów języka Esperanto, aby ułatwić pobyt zagranicznym gościom w naszym kraju. I tak odbywają się kursa dla kolejarzy, pocztowców, tramwajarzy, kelnerów, kupców itd. Oprócz tego są kursa dla szerszej publiczności, aby umożliwić jej czynne wzięcie udziału w pracach kongresu i żywy kontakt z egzotycznymi gośćmi.

Lektor języka esperanckiego na Uniwersytecie Jagiellońskim prof. Hodakowski prowadził w drugim i trzecim trymestrze kurs esperanta, który cieszył się bardzo wielką frekwencją.

W dniu 19 bm. przybywa do Krakowa znany pedagog, ks. Andreo Csheh, aby osobiście poprowadzić kurs języka esperanckiego, stosując własną metodę bezpośrednią, która wszędzie wydaje nadzwyczajne rezultaty. Uczestnictwo w kursie wynosi 20 zł.

Z szeregu atrakcyj, które wypełnią program zjazdu ośmiodniowego wymienić należy przedewszystkiem, obok różnych wycieczek w okolice Krakowa, Festiwal muzyki polskiej z udziałem znakomitej śpiewaczki Ady Sari, chóru „Echa" i orkiestry symfonicznej, nadto koncert międzynarodowy w Starym Teatrze.

Na Międzynarodowym Balu kostjumowym, który odbędzie się w Starym Teatrze, wystąpią uczestnicy w swych barwnych narodowych strojach. Również w Starym Teatrze odbędzie się „Wesoły Wieczór" z udziałem L. Krukowskiego. Prócz tego Opera lwowska, która podówczas gościć będzie w Teatrze im. J. Słowackiego da przedstawienie reprezentacyjne „Halki".

Uroczyste otwarcie Kongresu nastąpi dnia 1 sierpnia w wielkiej sali Domu Katolickiego, natomiast siedzibą kongresu (kongresejo) będzie podobnie jak w roku 1912 Akademja Handlowa.

Karta uczestnictwa w kongresie kosztuje 44 zł. — dla młodzieży zł. 22, dzieci do lat 14 zł. 11, — niewidomi natomiast nie płacą nic.

Zgłoszenia na kongres przyjmuje Sekretarjat komitetu organizacyjnego, Kraków, Muzeum Przemysłowe, Smoleńska 9.

RUCH LUDNOŚCI W KRAKOWIE. W ciągu miesiąca maja br. zawarto w Krakowie małżeństw 132 (179), w tem chrześcijańskich 93 (170). Urodziło się żywo dzieci 411 (347), nieślubnych 77 (67), w czem z małżeństw żydowskich rytualnych 22 (18). Wśród żywo urodzonych było chłopców 202 (164). W tym samym okresie czasu zmarło osób 321 (401), z czego miejscowych 209 (280). — Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 180 (222). Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na gruźlicę 67 i na nowotwory 34. Wśród zmarłych było chrześcijan 270 (322). Cyfry z poprzedniego miesiąca podajemy w nawiasach.

NOGA LUDZKA WYŁOWIONA Z WISŁY. — Dzieci kąpiące się w Wiśle koło Grzegórzek, wyłowiły wczoraj popołudniu z rzeki nogę ludzką w stanie rozkładu. Zawiadomiona o tem policja, wdrożyła dochodzenia.

ZASNĄŁ NA ŁAWCE NA PLANTACH Franciszek Siostrzonek, a gdy się przebudził, stwierdził, że skradziono mu teczkę skórzaną z narzędziami do naprawy maszyn do pisania wartości 100 zł.

SKUTKI PIJAŃSTWA. Stanisław Kania (lat 29) będąc w stanie podchmielonym rozbił parę szklanek o podłogę, a tracąc równowagę upadł i skaleczył sobie twarz. Rannego opatrzył lekarz pogotowia.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

PO SEZONIE W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO. W dniu wczorajszym zakończył się 38-y sezon teatru miejskiego im. J. Słowackiego. Jednocześnie dyr. Teofil Trzciński, jako jedyny z dyrektorów w tym nowym teatrze zakończył dziesięć lat pracy na jego scenie. Sprawa otwarcia nowego sezonu pozostaje jeszcze ciągle pod znakiem zapytania, gdyż przerwane pertraktacje pomiędzy Związkiem Dyrektorów Teatrów i ZASP dotąd nie zostały na nowo podjęte.

STEFAN JARACZ W KRAKOWIE wraz z zespołem warszawskiego teatru „Ateneum" rozpoczyna dziś, tylko trzydniową gościnę na scenie teatru miejskiego im. J. Słowackiego, w sztuce Johna Galsworthy'ego „Gołębie serce" z udziałem pp.: Drabikówny, Perzanowskiej, Baczyńskiego, Chmielewskiego, Danilowicza, Dziewońskiego, Poredy, Szletyńskiego, Żeleńskiego. Sztuka ta odniosła niebywały sukces na scenie teatru „Ateneum" w Warszawie, a grana od 5 bm. przez ten zespół w szeregu miast polskich, wszędzie cieszy się niezwykłem zainteresowaniem.

INAUGURACJA SEZONU OPEROWEGO W KRAKOWIE. Dorocznym zwyczajem zespół operowy i operetkowy lwowskich teatrów miejskich i w tym roku przybywa do Krakowa w pełnym swym składzie, aby na scenie teatru miejskiego im. J. Słowackiego dać cykl przedstawień w okresie od 18 lipca do 25 sierpnia. Tym razem Kraków gościć będzie imprezę operowo-operetkową, cieszącą się nie bez słuszności sławą najlepszej w Polsce i rozgłosem niemal europejskim — dzięki wybitnym siłom śpiewaczym i nowoczesnej inscenizacji utworów wykonywanych. — Do rzędu takich wspaniałych, mało gdzie spotykanych widowisk operowych, należy opera Verdiego „Aida" w interpretacji zespołu lwowskiego. Ten to właśnie utwór wybrała dyrekcja teatrów lwowskich na inauguracyjne przedstawienie w Krakowie w sobotę 18 bm. Ujrzymy operę Verdiego inscenizowaną zupełnie odmiennie od wszystkiego, cośmy dotąd oglądali gdziekolwiek, zamienioną w najwspanialszy festiwal muzyczny na tle imponujących dekoracyj St. Jarockiego i z udziałem licznego ensemble'u, świetnie wyszkolonego przez inscenizatora p. Ułuchanowa. Oryginalne ujęcie otrzymał tu również dział choreograficzny, w którym na czoło wysuwa się nader pomysłowy taniec „złotych posągów" w wykonaniu baletmistrza p. Statkiewicza i primabaleriny p. Grabowskiej na tle całego zespołu baletowego. „Aida" posiada przytem najświetniejszych wykonawców we wszystkich, najmniejszych nawet partjach Śpiewają: wszechświatowej sławy barytonista dyr. Zaleski (Amonatro), K. Czarnecki (Radames), Użejko (arcykapłan), Walewska (Aida), Hoffmanowa (Amneris), Romanowski (Faraon), Nochowiczówna (kapłanka). Przy pulpicie dyrygenta zasiada p. M. Zuna. Drugi dzień gościny zespołu lwowskiego poświęcony będzie muzyce lżejszej. Ujrzymy więc w niedzielę 19 bm. najnowszą operetkę, nieustającą atrakcję wszystkich scen europejskich — „Wiktorja i jej huzar" z muzyką Pawła Abrahama. — Rzecz ta w interpretacji lwowskiej również stoi na najwyższym poziomie, posiadając wykonawców w osobach pp.: Nochowiczówny (tytułowa), Fontanówny (O Lia San), Hermanowej, Kuligowskiego, Gruszczyńskiego, Folańskiego, Ruszkowskiego — jako przedstawicieli ról głównych. Dekoracje nader efektowne pendzla St. Jarockiego, choreografja M. Statkiewicza. — Orkiestrę prowadzi Mieczysław Kochanowski. W poniedziałek 20 bm. opera Mussorgskiego „Borys Godunow", w której fenomenalną kreację śpiewacką i aktorską daje dyr. Z. Zaleski. W innych partjach czołowych wystąpią: K. Czarnecki, Użejko, Hoffmanowa, Łowczyński i inni. — Dyryguje M. Zuna.

SENSACYJNA PREMJERA W „WESOŁYM WIECZORZE". Dziś „Wesoły Wieczór" występuje z premjerą rewji obfitującą nietylko w piękne wysoce artystyczne lub pełne humoru numery, lecz także i sensacje. Najbardziej frapującą z pośród nich będzie rozdanie pomiędzy publiczność tysiąca złotych. Nie trzeba dodawać, że tak miła i aktualna niespodzianka zostanie gorąco i serdecznie przyjęta na widowni. Drugą sensacją już tylko artystyczną będzie finał „Wielki marsz", zapowiedziany pięknym wierszem i wyposażony doskonałą muzyką. Na scenie ujrzymy krakowską orkiestrę wojskową we wspaniałych mundurach słynnych „czwartaków", a cały zespół „Wesołego Wieczoru" w ułańskich mundurach również z 1831 roku Finał ten jest najwspanialszym ze wszystkich dotychczas widzianych. — Sensacją będzie również przedzierzgnięcie się Parnella w goryla, porywającego wśród puszczy Halamę. Goryl Parnella to jego mistrzowska kreacja! Codziennie dwa przedstawienia: o godzinie 7'15 i 9'30 wieczorem. Bilety do nabycia w kasie teatru Bagatel od 10 do 2 i od 4 do 9'30

—•••—

Z Polski

W ZWIĄZKU Z ARESZTOWANIEM P. DROWEJ DOROSZOWEJ W ZAKOPANEM pisze nam p. dr. Franciszek Dorosz z Przemyśla, że wiadomość ta może odnosić się do jego rozwiedzionej żony, a nie do jego obecnej zony.

JAKI JEST STAN SZKÓŁ W ZACHODNIEJ POLSCE. Z Bielska piszą nam: W Bielsku jest zaledwie jedna polska szkoła powszechna, wydziałowa męska i żeńska i państwowe gimnazjum męskie. Natomiast niemieckich szkół jest o wiele więcej. Dwa seminarja żeńskie, jedno przy klasztorze sióstr Notre Dame — drugie przy szkole ewangelickiej, tak samo jedno męskie gimnazjum i szkoła handlowa niemiecka dla uczniów i uczennic. Powszechna i wydziałowa szkoła niemiecka, męska i żeńska. Pozatem niemieckie gimnazjum państwowe typu matematyczno-przyrodniczego i typu humanistycznego. W interesie państwa powinno zatem leżeć, by w takim ośrodku niemieckim jak jest Bielsko, było więcej szkół polskich. W Bielsku niema *żadnych* średnich polskich szkół żeńskich. Jedynie w Białej u zakonnic św. Hildegardy znajdują pomieszczenie dwa zakłady: gimnazjum, które nie posiada nawet pełnego prawa publiczności i seminarjum także prywatne. W obydwóch tych zakładach uczą zakonnice niemki, bez kwalifikacyj naukowych, które źle po polsku mówią a szczególny nacisk kładą na język niemiecki, nie chcą zrozumieć tego, że jest to na polskiej ziemi i że dziecko polskie nie może władać tym językiem tak biegle jak one. Wielu przecież profesorów jest bez posady, gdy natomiast w temże gimnazjum dyrektorką jest zakonnica. Te stanowiska mogliby zająć profesorzy, którzy są bez posady, a posiadają egzamin profesorski, co tutaj jest wątpliwe. Niemożliwą jest rzeczą dla względu państwowego posyłać dziecko do prywatnego gimnazjum, gdzie trzeba płacić taksę szkolną, na którą po odjęciu 15 procent nie starczy i w dodatku, gdy takie tam istnieją warunki. Ostatnio wysunęła się myśl utworzenia przy państwowem gimnazjum męskiem, państwowego gimnazjum żeńskiego w Bielsku, byłoby to bardzo dobrem dla urzędnika, gdyby mógł posłać córkę do tego gimnazjum. Kuratorjum powinno zaintersować się tą sprawą i pomóc urzędnikowi w wychowaniu dziecka, który jedynie może dać mu średnie wykształcenie a nie starczy mu na kształcenie dzieci poza obrębem Białej i Bielska. Prosimy o poparcie rodaków, aby poparli myśl utworzenia tego gimnazjum, gdyż przez to polepszyliby dolę tutejszych polskich urzędników państwowych. *J. Nawrocki.*

DOMY ŻELAZNE ZESPOŁU ARCHITEKTÓW. Równolegle z drewnianemi domami w duchu p. Prystora — ma być podjęta próba stawiania w Warszawie domów o konstrukcji żelaznej. Pierwsza budowa tego rodzaju, składająca się z 200 mieszkań jednoizbowych z kuchnią, ma się niebawem rozpocząć. Stanie ona na Burakowie. Budowę zainicjował zespół architektów grupy „Praesens", która jest sekcją polską międzynarodowego stowarzyszenia nowoczesnych architektów. — Omawiana budowa będzie kredytowana przez Bank Gospodarstwa Krajowego ze specjalnych kredytów zagranicznych. Dopiero po ukończeniu budowy pierwszej serji domów drewnianych, objętych akcją rządową oraz powyższych domów żelaznych, wyciągnięte będą ostateczne wnioski co do konstrukcji, na jakiej należy opierać budowę najmniejszych mieszkań w Polsce.

WYPADEK DZIENNIKARZA NA WARCIE. W czasie międzynarodowych zawodów oddziału pływackiego T. S. „Unja" wydarzył się na Warcie pod Poznaniem wypadek, który mógł pociągnąć za sobą tragiczne konsekwencje. Współpracownik „Illustracji Polskiej", dodatku obrazkowego „Kurjera Poznańskiego", p. Mieczysław Bilażewski, chcąc dostarczyć czytelnikom ciekawych zdjęć, wypłynął z aparatem fotograficznym na kajaku na środek Warty. Po sfotografowaniu przebiegu zawodów na całej trasie p. Bilażewski dojechał do mety, znajdującej się na przystani „Trytona", gdzie przez rzekę przeciągnięto linę. Po przyjeździe chciał dobić do brzegu, lecz łódź porwana przez gwałtowny wir, wywróciła się, przyczem p. Bilażewski i jego towarzysz wpadli do wody. — P. Bilażewski chciał przedewszystkiem ocalić precyzyjny aparat fotograficzny, lecz unoszony przez prąd i obciążony namokłem ubraniem, musiał pomyśleć o własnym ratunku. Tonącym pospie-

szyło z pomocą kilku pływaków, którzy wyciągnęli p. B. z wody. Za odszukanie aparatu fotograficznego p. Bilażewski wyznaczył 50 zł. nagrody. Po półgodzinnem nurkowaniu, w którem wzięło udział kilku pływaków, aparat odnalazł p. Kołodziejczyk w głębokości 3 mtr. pod wodą. Słowem, wszystko skończyło się pomyślnie.

—ooo—

Z zagranicy

CIEKAWY WYROK. Bankier niemiecki, p. X. (nazwiska gazety nie podają), zaskarżył berliński urząd podatkowy w sprawie, rzeczywiście nie codziennej. Bankier ten, bliski bankructwa, wykazał, przy konkursie handlowym, niedobór, wynoszący 760.864 marki, z czego jednak główna część bo 530.427 marek, przypadła na przegrane stawki przy wyścigach. Urząd podatkowy, wychodząc z zasady, że, kogo stać na przegrane w sumie ponad pół miljona marek, tego stać też powinno na zapłacenie podatku. Nieszczęśliwy gracz apelował do najwyższej izby handlowej, twierdząc, że nie grał przez namiętność gry, ale dlatego jedynie, ponieważ czuje się finansowo zagrożonym, chciał się tym sposobem odegrać i wyrównać interesy. Że miał nieszczęście to nie jego wina. Berlińska izba handlowa uznała powód niefortunnego gracza za słuszny i uwolniła go od znacznej części podatku, motywując wyrok tem: „P. X. nie grał dla przyjemności, ale przyciśnięty ciężką potrzebą". Gracze są zadowoleni z wyroku; urząd podatkowy nie jest zadowolony.

LUDNOŚĆ WIELKIEJ BRYTANJI. Według wyników ostatniego spisu ludności w W. Brytanji dokonanego 26 kwietnia br. ludność Anglji, Szkocji i Walji (bez Ulsteru) wynosi 44,790.485 osób czyli o 2,021.289 osób więcej niż w r. 1921. Z tego na Anglję i Walję przypada 39,947.931 osób, czyli że gęstość zaludnienia wynosi 685 mieszkańców na milę kwadratową, co jest obrzymią gęstością.

FANTASTYCZNA PODRÓŻ RYBAKA ZE SZWECJI DO AUSTRALJI. Wymieniono ostatnio szereg depesz między Sztokholmem a Sidney, aby sprawdzić fantastycznego zeznanie pewnego żeglarza, odnalezionego wraz z pomocnikiem w niewielkiej łodzi o 200 mil morskich od brzegów Australji. Żeglarzem tym jest rybak szwedzki Andrzej Johansson, który 15 lipca 1930 roku opuścił swe rodzinne wybrzeże Bohuslaen w Szwecji i wraz z jednym towarzyszem, przyjętym jako „załoga okrętu", popłynął łodzią rybacką w daleki świat. Ominąwszy Anglję, nieustraszeni żeglarze dotarli do Ameryki Środkowej, skąd przez kanał Panamski i Nowe Hebrydy pragnęli dostać się do Australji, by następnie drogą na Indje, Morze Czerwone i kanał Sueski wrócić do rodzinnej Szwecji. Pilnie strzeżone wybrzeże Australji zgotowało samotnym żeglarzom przykrą niespodziankę. Pochwycono ich, jako przemytników i wtrącono do więzienia w Sidney. Fantastycznej opowieści o 15 tys. mil morskich, przebytych na kruchej łodzi rybackiej nie chciano nawet słuchać i dopiero interwencja konsulatu szwedzkiego wróciła wolność żeglarzom, stwierdzając jednocześnie prawdziwość ich zeznań.

Komedja rezygnacji p. Rollego

Wczoraj o godz. 6 wiecz. zebrał się szwadron przyboczny płk. Beliny w sali rady miejskiej celem wykonania rozkazu przeprowadzenia rezygnacji p. Rollego z prezydentury miasta. Otworzył posiedzenie dr. Duch, zaznaczając, że p. Rolle zrzekł się prezydentury miasta, poczem przystąpiono do głosowania.

Na 97 głosujących były 94 głosy przeciw przyjęciu rezygnacji p. Rollego, 1 głos za przyjęciem rezygnacji i 2 kartki puste. Po głosowaniu udała się do p. Rollego delegacja do domu, gdyż był on nieobecny na posiedzeniu. Delegacja nie zastała p. Rollego w domu. Wręczono jej tam tylko jego list z oświadczeniem, że stanowczo zrzeka się prezydentury.

Delegacja zakomunikowała to szwadronowi, który po zapoznaniu się z treścią listu uchwalił p. Rollemu „podziękowanie" i przyjął jego rezygnację. Następnie odbyło się jawne posiedzenie, na którem uchwalono wnioski prof. Kumanieckiego w sprawie pełnomocnictw danych prezydjum i połączonym sekcjom na czas wakacyj.

Wybór płk. Beliny na prezydenta miasta odbędzie się w czwartek, również według rozkazu i przepisanego ceremonjału.

Redukcja państwa

SESJA SEJMOWA MA ZOSTAĆ ZWOŁANA

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 13 lipca.

W kołach rządowych odbył się ostatnio szereg narad które mają doprowadzić do opracowania szerokiego programu oszczędności finansowych, z jakim rząd wystąpi na sesji jesiennej. Sesja ta ma być zwołana w połowie września a zadaniem jej będzie uchwalenie szeregu ustaw, mających na celu zmniejszenie wydatków państwowych a zwiększenie dochodów. Przewidziane jest przedłożenie następujących projektów ustaw: 1) Ustawa o nowej organizacji administracji państwa, przewidująca znaczne zmniejszenie liczby województw przez połączenie dotychczasowych województw w większe jednostki terytorjalne. 2) Nowa ustawa samorządowa, przewidująca zmniejszenie ciężarów administracji w drodze stworzenia gmin zbiorowych, 3) ustawa o całkowitej reorganizacji szkolnictwa. 4) Reorganizacja sądów, a mianowicie: skasowanie szeregu sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich przez łączenie w większe jednostki. 5) Podniesienie podatku dochodowego z zastosowaniem progresji w miarę wzrastania dochodów. 6) Rozszerzenie podatku gruntowego. Wszystkie projekty odnośnych ustaw są podobno już przygotowane.

W bieżącym tygodniu wyjeżdża na wypoczynek premjer Prystor, wobec czego rozpoczną się pełne ferje polityczne. Prawdopodobnie przed wyjazdem premjera odbędzie się jedno posiedzenie rady ministrów. Jak się dowiadujemy, zarówno członkowie rządu, jak i członkowie BB otrzymali wskazówki, aby około 20 sierpnia byli już z powrotem w Warszawie, z czego w kołach politycznych wnioskują, że prawdopodobnie na koniec sierpnia zwołana będzie nadzwyczajna sesja sejmowa.

—ooo—

Run na banki w Niemczech

Berlin, 13 lipca. Z inicjatywy rządu Rzeszy Darmstaedter- und Nationalbank zawiesił wszelkie wypłaty i przejściowo zamknął swe podwoje. W okienkach wystawione kartki głosza, że bank został zamknięty chwilowo, przypuszczalnie na 2 dni.

W następstwie restrykcyj kredytowych Banku Rzeszy Darmstaedter- und Nationalbank nie był w stanie pokryć zapotrzebowania i został upoważniony do wstrzymania wypłat. Zarządzenie to wywołało wielkie zaniepokojenie i run ludności na kasy innych banków. W pierwszych godzinach porannych inne banki wypłacały pełne sumy, — wobec jednak zbyt wielkiego zapotrzebowania ograniczyły wypłaty do przeciętnie 10 procent żądanej sumy.

Berlin, 13 lipca. Na polecenie rządu Rzeszy zamknięte zostały dziś giełdy dla obrotów dewizowych, metalowych i papierów wartościowych. — Rozporządzenie to obowiązuje w Prusach i Bawarji i zostało wydane narazie na poniedziałek i wtorek.

Berlin, 13 lipca. Prezydent Hindenburg wydał dziś rozporządzenie, mocą którego upoważnia rząd Rzeszy do objęcia gwarancji za Darmstaedter- und Nationalbank.

Berlin, 13 lipca. Po posiedzeniu rady ministrów rząd Rzeszy wydał dziś odezwę do ludności niemieckiej, w której uznaje skuteczność moratorjum Hoovera i stwierdza, że długie rokowania paryskie wywarły ujemny wpływ na akcję rządu amerykańskiego. Rząd Rzeszy wzywa koła finansowe Niemiec, aby się starały o zdobycie długoterminowych kredytów w celu przezwyciężenia kryzysu i wzywa ludność do opanowania nerwów, by z powodu braku zaufania we własne siły nie pogłębiać istniejących trudności.

Drezno, 13 lipca. Rząd saski zarządził zamknięcie giełd w Saksonji w poniedziałek i wtorek, t. j. 13 i 14 bm.

Berlin, 13 lipca. Prezydent Banku Rzeszy dr. Luther wyjechał dziś specjalnym samolotem do Bazylei, celem wzięcia udziału w konferencji Międzynarodowego Banku Wypłat.

Gdańsk, 13 lipca. W następstwie ostatnich wydarzeń w Niemczech Bank Gdański podwyższył z dniem dzisiejszym stopę dyskontową z 5 na 6 procent, a stopę lombardową z 6 na 7 procent.

Waszyngton, 13 lipca. Dzienniki donoszą, że ambasador amerykański w Berlinie zawiadomił departament stanu, iż sytuacja finansowa Niemiec jest nadzwyczaj poważna i wymaga natychmiastowej pomocy. Ambasador zaznacza, że w razie złamania finansowego Niemiec następstwa będą wprost nieobliczalne.

Paryż, 13 lipca. Po wczorajszej wizycie u premjera Lavala niemiecki ambasador w Paryżu von Hoesch interwenjował dziś u ministra spraw zagranicznych Brianda, wskazując na groźbę katastrofy finansowej Niemiec.

Paryż, 13 lipca. Kilka dzienników porannych doniosło, że rząd francuski spodziewa się wizyty niemieckiego kanclerza i ministra spraw zagranicznych już w najbliższych dniach. W przeciwieństwie do tej pogłoski z kół miarodajnych donoszą, że projektowana wizyta nastąpi w późniejszym okresie, którego nawe w przybliżeniu nie można ustalić.

Berlin, 13 lipca. Wobec pogłosek podanych przez niektóre dzienniki poranne, jakoby prezydent Rzeszy Hindenburg zamierzał we środę powrócić ze swej posiadłości w Neudeck do Berlina, donoszą z kół miarodajnych, że Hindenburg wróci do Berlina wedle programu z końcem bieżącego tygodnia.

Berlin, 13 lipca. Komunistyczna i narodowo-socjalistyczna frakcja Reichstagu zwróciły się do prezydenta Reichstagu z żądaniem zwołania parlamentu jeszcze przed 16 bm.

Po południu obradował zarząd frakcji narodowo-niemieckiej i uchwalił domagać się zwołania Reichstagu.

* * *

Nowy Jork, 13 lipca. Po kilkugodzinnej konferencji z przedstawicielami Federal Reserve Bank która odbyła się pod przewodnictwem Owena D. Younga, podsekretarz stanu Mills wydał komunikat następujący: Stanowisko rządu Stanów Zjednoczonych wobec sytuacji Niemiec jest zupełnie jasne. Moratorjum Hoovera wyzwoliło Niemcy z sytuacji krytycznej, jaka wywołana została przez międzynarodowe zobowiązania finansowe. Przeszło 400 miljonów dolarów, które Niemcy miały płacić na poczet reparacyj, zostały w kraju i mogą być inwestowane w niemieckim przemyśle i handlu. To jest jedyna interwencja jaką mógł podjąć rząd Stanów Zjednoczonych. Rozumie się, że rząd amerykański, nie mając prawa kontroli, wpływu, ani też władzy nad Federal Reserve Bank, nie ma też możności wpływać na jego politykę kredytową w stosunku do państw zagranicznych. Problem, jaki na konferencji rozważano, jest problemem czysto europejskim i mógłby być najrychlej załatwiony przez wspólną akcję zainteresowanych państw.

Berlin, 13 lipca. Wobec pogłosek prasy zagranicznej, wedle których rząd Rzeszy miał się zgodzić na przyjęcie żądań gwarancyj politycznych, t. j. zrzeczenia się unji celnej i zaprzestania dalszej budowy pancernika „B", z kół miarodajnych donoszą, że nikt oficjalnie podobnych żądań nie stawiał. Ani podczas pobytu dra Luthra w Paryżu, ani też podczas rozmowy ambasadora niemieckiego z premjerem Lavalem ze strony Francji nie wysunięto żadnych podobnych żądań.

Zamordowanie konsula jugosłowiańskiego w Berlinie

Berlin, 13 lipca. Generalnego konsula jugosłowiańskiego w Berlinie dra Barckhausena znaleziono dziś w jego mieszkaniu bez życia, broczącego w kałuży krwi. W pobliżu zwłok leżał rewolwer. — Nieład w mieszkaniu wskazuje, że dr. Barckhausen stoczył z napastnikiem zaciekłą bójkę, a zatem padł ofiarą tajemniczego mordu. Na miejsce przybyła komisja sądowo-lekarska, która zajmie się wyjaśnieniem tajemniczego zgonu konsula.

—o—

TELEGRAMY

WYPADEK SAMOCHODOWY STAHLHELMOWCÓW

Berlin, 13 lipca. W pobliżu Schleusingen wywrócił się na zakręcie samochód ciężarowy, którym jechała grupa członków Stahlhelmu. Siedm osób odniosło rany ciężkie, a dziewięć lżejsze.

KATASTROFA BALONU

Nowy Jork, 13 lipca. W pobliżu Kanzas-City uległ wczoraj zniszczeniu mały amerykański sterowiec „Mayflower". Z niewyjaśnionych przyczyn sterowiec eksplodował i został rozerwany na strzępy. Pilot i podróżny odnieśli ciężkie rany.

Z życia robotniczego

OBSZARNICY NIE PŁACĄ FORNALOM

Zarząd oddziału Związku zawodowego robotników rolnych w Tarnowie zwrócił się do głównego inspektora pracy z rezolucją, w której domaga się zwoływania komisyj rozjemczych dla każdego powiatu conajmniej co kwartał. W chwili obecnej zalegają skarbi członków oddziału na kwotę 32083 zł. 19 gr. Dla ilustracji podajemy, iż ostatnia Komisja Rozjemcza dla powiatu tarnowskiego odbyła się **26 maja 1930 r.**, dla powiatu brzeskiego **28 maja 1930 r.**, dla powiatu pilzneńskiego **6 lutego 1930 r.**, dla powiatu dąbrowskiego **18 lutego 1930.** Niesumienność obszarników niewypłacających fornalom należnych świadczeń musi być ukrócona, a jedynym środkiem do tego celu jest szybkie i sprawne funkcjonowanie Komisyj Rozjemczych.

Z KOMISJI ROZJEMCZEJ

Komisja rozjemcza w rolnictwie dla powiatu mieleckiego na posiedzeniu w dniu 16 czerwca b. r. rozpatrzyła sześć spraw. Wszystkie skargi załatwiono polubownie. Ponadto przed rozprawą ugodzono cztery sprawy. Razem osiągnięto dla członków Związku zawodowego robotników rolnych kwotę 1140 złotych. Fornale w powiecie mieleckim chętnie i licznie garną się do organizacji, widząc jej skuteczną działalność w obronie wyzyskiwanych robotników rolnych.

ZWYCIĘSKI STRAJK WŁÓKNIARZY BIAŁOSTOCKICH

Donosiliśmy już o przebiegu i zakończeniu strajku włókniarzy białostockich.

Oto dalsze szczegóły:

Strajk był całkowity: stały absolutnie wszystkie fabryki włókiennicze.

W dniu 8 bm., gdy rozpoczęte zostały rokowania z fabrykantami, skonsygnowana policja nie puszczała ludzi do lokalu Związku Robotn. przemysłu włókienniczego. Wobec tego jednak, że delegacja robotnicza odmówiła prowadzenia rokowań, o ile nie zostanie usunięta policja z przed lokalu Związku — władza zdjęła posterunki policyjne. Mimo to, nie obeszło się bez drobnych zajść z policją.

O godzinie 3 i pół popołudniu podpisana została w Inspektoracie Pracy umowa. Związek Robotników przemysłu włókienniczego odniósł w niej całkowite zwycięstwo, gdyż firma Potrzebuckiego, która strajk wywołała, zgodziła się na wszystkie wysunięte przez Związek warunki.

W ten sposób próba fabrykantów złamania umowy z roku 1928 została obalona przez solidarną akcję robotniczą.

STRAJK W GRODNIE ZAKOŃCZONY

Z Grodna donoszą, że w niedzielę rozpoczęły się tam rokowania między prezydentem miasta a strajkującymi robotnikami elektrowni i wodociągów. W wyniku tych rokowań główne postulaty strajkujących pracowników zostały przyjęte, wobec czego robotnicy przystąpili do pracy.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH I EGZEKUTYWY OKR PPS KRAKÓW-MIASTO z udziałem sekretarzy central. i okręgowych sekretarzy związków odbędzie się w sobotę 18 bm. o godzinie 6.30 wieczór w lokalu OKR, Dunajewskiego 5, II. p. Uprasza się wszystkich wymienionych o niezawodne i punktualne przybycie.

ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW GRUPY I. i II. odbędzie się we wtorek 14 lipca o godz. 6 wiecz. w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, II. p.).

BACZNOŚĆ STOLARZE! W czwartek 16 bm. o godzinie 6 wieczór odbędzie się zgromadzenie wszystkich robotników drzewnych w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5 II p. ofic. O liczny udział uprasza zarząd. Sprawy ważne.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Gołębie serce" (premjera — nowość). Występy warszawskiego teatru „Ateneum" pod kierownictwem Stefana Jaracza.
Środa: „Gołębie serce".
Czwartek: „Gołębie serce".

„WESOŁY WIECZÓR" W BAGATELI

Codziennie o godzinie 7'15 i 9'30 wieczór: „Pieniądze dla wszystkich".

KINOTEATRY

Apollo: „Noc niespodzianek".
Corso: „Tajemnica chińskiej dzielnicy" (Ryszard Talmagde).
Dom żołnierza: „Całuję twoją dłoń madame".
Promień: „Ramona".
Światowid: „Dziewczę z Montparnassu".
Świt: „Cowboy i księżniczka".
Sztuka: „Za kulisami kabaretu".
Uciecha: „Marynarz szuka miłości".
Wanda: „Na falach namiętności".
Warszawa: „Pod symbolem hańby".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 14 lipca

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.25: Odczyt z Warszawy: „O autorze „Wieczorów pielgrzyma". 15.45: Chwilka lotnicza. 16.00: Pogadanka dla chorych w szpitalach. — 16.15: Gramofon. 16.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50: Odczyt z Warszawy: „Życie w walce z pustynią". 17.15: Gramofon. 17.35: Odczyt z Warszawy: „Francja 14 lipca 1918 r.". 18.00: Koncert popularny z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. — 19.20: Odczyt: „Co przeciętny Anglik wie o Polsce" — wygłosi dr. Stanisław Kubisz. 19.35: Gramofon. 19.40: Giełda rolnicza z Warszawy. 19.55: Komunikat meteorologiczny. 20.00: Dziennik radjowy. 20.10: Komunikat sportowy. 20.15: Koncert z Doliny Szwajcarskiej. 21.30: Słuchowisko z Warszawy: „Madame sans gene" Sardou. 22.15: Dodatek do dziennika radjowego. 22.20: Feljeton z Warszawy: „Marsyljanka". 22.35; Komunikaty. 22.45: Muzyka lekka i taneczna.

ODJAZDY POCIĄGÓW Z KRAKOWA

ODJAZDY Z DWORCA GŁÓWNEGO.

Do Lwowa — Przemyśla — Rzeszowa — Lublina — N. Zagórza — Stryja — Krynicy — N. Sącza przez Tarnów:

0.15 osob. Lwowa (w czasie od 1. V. do 15. X. br. prowadzi bezpośrednie wagony do Truskawca).
1.45 posp. Lwowa (Bucuresti).
4.00 posp. Krynicy przez Stróże (kursuje tylko od 6. VI. do 30. IX. 1931 r.).
7.10 posp. Lwowa.
7.50 osob. Lwowa.
10.55 osob. Lwowa.
12.17 posp. Lwowa (Bucuresti).
12.25 osob. Krynicy — N. Zagórza przez Stróże.
14.25 osob. Tarnowa tylko w soboty (bez klasy 1-szej).
15.25 osob. Lwowa (przez Dębicę, przez Stróże—N. Zagórz).
16.25 osob. Tarnowa (kursuje w dnie robocze z wyjątkiem sobót).
17.45 posp. Lwowa (Bucuresti)
18.15 osob. Bochni (bez klasy 1-szej).
20.40 osob. Lublina przez Rozwadów.
21.25 osob. Lwowa.
23.35 osob. Krynicy—Stryja przez Stróże.

Do Zakopanego — Rabki — Zarytego — N. Sącza — Żywca przez Suchą.

4.15 posp. Zakopanego — Rabki — Zarytego (kursuje tylko od 6. VI. do 30. IX. 1931 r.).
8.15 posp. Zakopanego — Rabki — Zarytego (od 15. V. do 10. IX.).
9.50 osob. N. Sącza — Zakopanego (od 10. V. do 30. IX.).
15.35 osob. N. Sącza — Zakopapego.
17.51 osob. Żywca przez Suchą — Zwardonia (od 15. VI. do 31. VIII. (bez klasy 1-szej).
19.40 osob. N. Sącza (bez klasy 1-szej).
23.55 osob. Zakopanego.

Do Warszawy głównej — Poznania — Bytomia — Katowic.

2.40 posp. Warszawy głów. (tylko od 6 VI. do 30. IX. 1931 r.).
5.51 posp. Katowic (Berlin).
6.48 osob. Bytomia (bez klasy 1-szej).
12.45 osob. Bytomia (bez klasy 1-szej).
18.00 posp. Katowic (Berlin).
23.10 posp. Poznania.

Do Zebrzydowic — Cieszyna — Żywca — Dziedzic przez Trzebinię.

1.10 posp. Zebrzydowice (Wien—Praha).
4.35 osob. Zebrzydowice.
9.50 osob. Żywca przez Dziedzice.
14.00 osob. Zebrzydowice.
17.25 osob. Cieszyna — Żywca przez Dziedzice.
21.40 osob. Dziedzic — Bytomia — przez Szczakowę.

Do Niepołomic — Wieliczki — Kocmyrzowa — Oświęcimia przez Skawinę.

4.30 miesz. Niepołomic.
5.25 osob. Oświęcim przez Skawinę.
6.20 osob. Mogiły.
13.25 osob. Oświęcimia.
13.40 osob. Wieliczki.
13.50 osob. Kocmyrzowa.
14.00 osob. Niepołomic.
16.30 osob. Wieliczki.
16.44 osob. Kocmyrzowa.
20.05 osob. Wieliczki.
22.25 osob. Kr. Grzegórzek — Kocmyrzowa.

POCIĄGI MOTOROWE.

Do Wieliczki — Kocmyrzowa.

6.32 Wieliczki.
7.55 Kocmyrzowa.
8.10, 10.07 Wieliczki.
10.20 Kocmyrzowa.
11.15, 13.02, 15.14, 18.21, 19.30 Wieliczki.
20.20 Kocmyrzowa.
21.55, 23.20 Wieliczki.

ODJAZDY Z DWORCA ZACHODNIEGO.

0.10 posp. Warszawy Gł.
0.25 osob. Warszawy Wsch.
7.00 osob. Zebrzydowic.
7.45 osob. Katowice.
8.00 osob. Warszawy gł.
11.00 osob. Bydgoszczy — Hel (od 15. VI. do 30. IX.).
13.45 osob. Katowic.
14.35 posp. Warszawy gł.
15.25 osob. Chrzanowa.
16.30 osob. Chrzanowa.
19.15 osob. Trzebini.
20.10 posp. Gdyni przez Gdańsk.
20.20 osob. Warszawy gł.
23.45 osob. Łodzi kaliskiej.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.